Numer poświęcony rocznicy przewrotu majowego.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

REPUBLIKA

Rok III | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 12-GO MAJA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | 129

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24. 36 43. 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Katastrofa lotnicza w Warszawie.

Samolot runął na dach domu przy ul. Górskiej 17.

Zastępca szefa departamentu lotnictwa podpułkownik Płodowski poniósł śmierć.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Podpułkownik Zych Płodowski, zastępca szefa departamentu lotniczego, lotnik śmiały i ceniony, zginął tragicznie dziś rano o godz. 9-ej min. 20.

Po wystartowaniu z lotniska mokotowskiego pplk. Płodowski po kilku okrążeniach miasta znalazł się nad Belwederem.

Pogoda była fatalna — słońce i deszcz z gradem i drobnym pyłem śnieżnym naprzemian.

Był na wysokości 1500 metrów. Aparat szedł spokojnie, mimo silnego wichru z boku. Był to „Spaad 61" jednoosobowy Nr. 134, z silnikiem Lorraine Dietrich 450-konnym.

Nieco za Belwederem lotnik rzucił się w tak zwany „looping" — węzeł powietrzny.

Niestety, wicher pochwycił maszynę w wir piekielny i wtrącił w korkociąg wbrew woli pilota.

Z tego śmiertelnego korkociągu wydobyć się już nie zdołał: aparat jak kamień leciał w dół — aż runął na dach domu mieszkalnego nr. 17 przy ulicy Górskiej, zaraz za parkiem Belwederskim.

W chwili upadku maszyna walkująca się w powietrzu pod wpływem rozpaczliwych wysiłków pilota, znajdowała się kołami do góry.

Drążek, podtrzymujący pręty stalowe skrzydeł, zawadził o rąb dachu.

Maszyna oberwała kawał pokrycia i, uczyniwszy wyłom w ścianie, przez który widać wnętrze mieszkania, strzaskała się na dziedzińcu posesji.

W jednem mgnieniu oka aeroplan rozsypał się w żałosną kupę szczątków, wśród których konał w drgawkach śmiertelnych nieszczęsny oficer.

Okulary wbiły mu się w oczy, twarz zniekształciło uderzenie o maskę, a inne uderzenia pogruchotały całe ciało, rozszarpały piersi.

Krew zbryzgała aparat — krew pokrwawiła kamienie i złomie dziedzińca.

*

Mieszkańcy domu — dwie rodziny: pp. Wagnerów i Himmelów — siedzieli właśnie przy śniadaniu.

Niezwykle bliski turkot motoru obudził ich uwagę, lecz nie zdołali podzielić się swym niepokojem; już usłyszeli przeraźliwy trzask łamanego dachu, uderzenie maszyny w bruk podwórza.

Dom zadrżał — ludziom wyrwał się z ust okrzyk przerażenia. Wypadli na dwór...

*

W chwilę później grupa żołnierzy z przechodzącym właśnie tamtędy p. Wyczałkowskim, dyrektorem Dynasów, nadbiegła, by ratować maszynę i lotnika.

Niestety, nie było co ratować. Człowiek i aparat byli unicestwieni.

**

Nadjechały władze śledcze, policyjne i wojskowe. Przybył pilot płk. Cendorek, dowódca 4-ej dzielnicy lotniczej — ekspert. Rozpoczęto dochodzenie — szukanie przyczyny strasznego nieszczęścia.

**

Ciało ś. p. pplk. Zycha Płodowskiego przewieziono karetką sanitarną Komendy Miasta do kostnicy szpitala Ujazdowskiego.

Pożar na lotnisku mokotowskim.

Spłonęła lakiernia i stolarnia.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Wczoraj, około godz. 11 przed poł., ogień ogarnął mieszczącą się na lotnisku wojskowem w Mokotowie lakiernię oraz część stolarni wraz z znajdującemi się w niej częściami samolotów. Na ratunek rzucili się przedewszystkiem miejscowi robotnicy, członkowie tamecznej straży ogniowej. Wskutek alarmu nadjechały wszystkie oddziały miejskiej straży ogniowej, pod dowództwem komendanta, p. Prokoppa, które po godzinnej pracy ogień umiejscowiły, co powiodło się tem lepiej, dzięki pomyślnemu kierunkowi wiatru.

Podczas akcji ratunkowej kilku robotników odniosło poparzenia.

Na miejsce pożaru przybyli między innymi: pierwszy wiceminister wojny gen. Konarzewski, szef departamentu lotnictwa M. S. Wojsk., płk. Rayski, szef departamentu technicznego, płk. inż. Przybyłski, oraz szef gabinetu ministra wojny, płk. Beck.

Przedstawiciele żandarmerji i prokuratury wojskowej wdrożyli natychmiast śledztwo w sprawie przyczyny ognia.

Wiceminister gen. Konarzewski przedstawi, jak się dowiadujemy, robotników, którzy wyróżnili się w akcji ratunkowej, do nagrody.

Poszukiwania zaginionych lotników francuskich

nie dały żadnego rezultatu.

Paryż, 11 maja.

Dwaj amerykańscy lotnicy: Fliger Chamberlain i Bertaud, którzy dzisiaj mieli startować do lotu Nowy Jork — Paryż wstrzymali swój wyjazd z powodu złej pogody. Niezależnie od tego amerykański ambasador w Paryżu wystosował depeszę do swego rządu, w której proponuje wstrzymanie lotu tak długo, dopóty nie nadejdzie wiadomość o losie lotników francuskich, którzy zginęli, jak dotąd, bez wieści.

*

Londyn, 11 maja.

Wszystkie poszukiwania za lotnikami francuskimi nie dały dotąd żadnego rezultatu. Zainteresowanie tą sprawą jest tak duże, że znalezienie lotników lub szczątków samolotów stało się poprostu ambicją wszystkich stacji lotniczych. Wyznaczono już dwie nagrody po 10 tysięcy dolarów dla tych, którzy lotników francuskich odnajdą. Tragizm sytuacji potęguje się także i tem, że obaj lotnicy francuscy, Saint Roman i Maunayres, którzy znajdowali się na wyprawie lotniczej w południowej Ameryce dotąd również znalezieni nie zostali.

Polscy lotnicy stają do lotu

Paryż — Nowy-York.

Warszawski koresp. „Republiki" telefonuje:

Przygotowania dwu śmiałych polskich lotników, kapitanów Idzikowskiego i Kubali do lotu przez Atlantyk postępują szybko naprzód.

Zainteresowanie polskim lotem wzrosło ogromnie w sportowych kołach Francji i Ameryki.

Wzmogły to zainteresowanie jeszcze ostatnie zdarzenia, ów tragiczny znak pytania, który zawisł widmem katastrofy nad lotem dwu lotników francuskich przez Atlantyk.

Zwycięstwo wyborcze lewicy

w Druskienikach.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Wybory do rady miejskiej w Druskienikach przyniosły zwycięstwo lewicy.

Na ogólną liczbę 12 mandatów, endecja otrzymała 3 miejsca, lewica 4, a żydzi 5.

26 list kandydatów na radnych

zgłoszono w Warszawie.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

W ciągu dnia wczorajszego zgłoszono do komitetu wyborczego 15 list kandydatów na radnych. Lista niezależnych socjalistów otrzymała Nr. 14, lista bloku pracującej Warszawy Nr. 25. Lista endecka (Kops) otrzymała Nr. 12.

Ogółem zgłoszono 26 list kandydatów na radnych.

Pożar w Ławrze Peczerskiej

w Kijowie.

Moskwa, 11 maja.

W Ławrze Peczerskiej w Kijowie wybuchł pożar, który zniszczył częściowo znajdującą się tam drukarnię ukraińskiej akademji umiejętności oraz dwa inne budynki.

Dr. Młynarski i radca Barański

wyjechali do Paryża.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Niektóre pisma doniosły, iż dr. Młynarski i dr. Barański nie wyjeżdżają do Paryża celem finalizacji rokowań pożyczkowych. Otóż stwierdzić należy, iż wiadomości te są nieprawdziwe, gdyż zarówno dr. Młynarski jak i dr. Barański dziś rano opuścili stolicę i staną w Paryżu jutro w południe, gdzie podejmą niezwłocznie rokowania z przedstawicielem finansistów amerykańskich, p. Monnet.

Gen. Sosnkowski

u prezydenta Rzeczypospolitej.

Wczoraj o godzinie 5-ej po południu prezydent Rzeczypospolitej przyjął na specjalnej audjencji gen. Sosnkowskiego.

Poćwiartowany trup dziewczyny

na dworcu londyńskim.

Londyn, 11 maja.

Na jednym z dworców kolejowych, wzbudził podejrzany oddany do przechowania czarny kufer.

Gdy z polecenia policji kufer otwarto, znaleziono w nim rozczłonkowane ciało 20-letniej kobiety. Głowa, ramiona i nogi odcięte były od tułowia, a poszczególne części zawinięte starannie w gruby papier pakunkowy.

Wilhelm nie wróci do Niemiec.

Ustawa o ochronie republiki zostanie przedłużona.

Berlin, 11 maja.

Dzisiaj rozpoczęły się oficjalne rokowania między gabinetem a stronnictwami rządowemi w sprawie przedłużenia mocy ustawy o ochronie republiki.

O godz. 11-ej przed południem odbyła się u kanclerza konferencja. Nie doprowadziła ona jednak do ostatecznego wyniku, ponieważ poszczególlne stronnictwa nie zajęły jeszcze oficjalnego stanowiska. Jedynie frakcja centrowa wypowiedziała się już wczoraj jednomyślnie za przedłużeniem ustawy bez żadnych zmian. Pospieszne wypowiedzenie się centrum w kwestji dotychczas spornej wewnątrz koalicji, wywołało poważne niezadowolenie frakcji niemiecko-narodowej i partji ludowej Stresemanna. Obie one zrozumiały bowiem uchwałę centrum jako dążenie do postawienia ich przed faktem dokonanym. Frakcja ludowa Stresemanna zgadza się na zatrzymanie artykułu 23-go, wymierzonego przeciwko b[illegible] cesarzowi, natomiast żąda kategorycznie skasowania t. zw. trybunału stanu, do którego jurysdykcji należały wszystkie przestępstwa przeciwko tej ustawie. Frakcja niemiecko-narodowa żąda również skasowania trybunału stanu, ponadto jednak pod naciskiem swego odłamu monarchistycznego chce usunąć także artykuł 23.

Zarysowuje się więc wyraźny kompromis, na mocy którego ustawa, wymagająca w parlamencie 2/3 głosów, zostanie ostatecznie przedłużona. Tylko trybunał stanu, mający charakter sądu wyjątkowego, zostanie skasowany.

Dzisiaj o godzinie 4-ej po południu zebrał się gabinet Rzeszy, aby rozważyć i zdecydować całokształt prac, związanych z ustawą o ochronie republiki.

„Stahlhelm“ przeciw Hindenburgowi.

Berlin, 11 maja.

Pułkownik rezerwy hr. Bernsdorff ogłosił list otwarty do prezydenta Hindenburga, w którym wyraża pretensje i żal, że prezydent nie wziął udziału w obchodach Stahlhelmu. Pułkownik zaznacza, że prezydent Hindenburg padł ofiarą intryg swego otoczenia, które umyślnie na dzień zjazdu Stahlhelmu zorganizowało wyjazd do Oldenburga, aby powstrzymać prezydenta od udziału w zjeździe.

Separatyzm Bawarji.

Berlin, 11 maja.

Bawarja w dalszym ciągu broni szczątków swej dawnej niezależności.

Bawarski prezydent ministrów Held oświadczył wczoraj w sejmie bawarskim, że Bawarja nie zgodzi się na zniesienia swego ministerstwa spraw zagranicznych, gdyż jest to do pewnego stopnia symbol własnej państwowości Bawarji. Minister zażądał więc odrzucenia wniosku komunistów, którzy domagali się skasowania tego zbytecznego ministerstwa.

Ofenzywa dyplomatyczna Niemiec

w sprawie zniesienia okupacji Nadrenji.

Paryż, 11 maja.

Tuż przed wyjazdem prezydenta Rzeczypospolitej francuskiego do Londynu, w oczekiwaniu zwrotu w sytuacji rozwija się dyplomatyczna ofenzywa niemiecka, na którą odpowiedziano ze strony francuskiej kilkoma zapytaniami dotyczącemi między innemi wschodnich fortyfikacji Niemiec.

„Echo de Paris“ pisze, że Briand zaprosił niemieckiego charge d-affaires do siebie i zapytał go o stan fortyfikacji wschodnich. Jednakże Briandowi nie udało się dotąd wyjaśnić jakiej drogi postępowania należy użyć, aby ustalić, czy Niemcy wykonywują układ z lutego b .r. w sprawie zniesienia fortyfikacji. Polityka locarneńska jest obecnie niczem innem jak tylko nieustannem ogniwem niemieckich żądań. Gdyby Francja zdecydowała się przerwać to ogniwo, wówczas Niemcy uznają politykę locarneńską i politykę Ligi Narodów za zlikwidowaną. W tych warunkach o zniesieniu okupacji mowy być nie może .

Paryż, 11 maja.

„Matin“ oświadcza, że podniecenie Niemców nie jest usprawiedliwione.

Gdyby bowiem układ lutowy w sprawie fortec wschodnich Niemcy lojalnie wykonały, to nie ulega wątpliwości, że prędzej czy później ilość wojsk okupacyjnych zostałaby wydatnie zmniejszona. Przedtem jednak z natury rzeczy wypłynie kwestja gwarancji dla Francji, która musi być w sposób zadawalniający załatwiona. Ostatnie demonstracje nacjonalistyczne w Niemczech wystawiają dość dziwne świadectwo atmosferze panującej w tym kraju.

Francja domaga się

rozbrojenia Niemiec.

„Telegraphen Union“ potwierdza w depeszy z Paryża wiadomość, że w czasie wczorajszego spotkania między radcą ambasady niemieckiej w Paryżu dr. Rithen a min. Briandem poruszona była również sprawa burzenia niemieckich twierdz wschodnich. Niewiadomo jednak, jak zaznacza agencja, czy udało się doprowadzić do zbiżenia rozbieżnych w tej sprawie zapatrywań rządu francuskiego i niemieckiego. Rząd Rzeszy wychodzi z założenia, że po odwołaniu międzysojuszniczej komisji kontrolującej wysyłanie do Prus Wschodnich komisji sojuszniczych celem przeprowadzenia kontroli nad stanem prac niwelacyjnych sprzeciwia się postanowieniom zawartej w tej sprawie umowy. Francja natomiast żąda w interesie samych Niemiec powierzenia wspomnianej kontroli akredytowanym w Berlinie attaches wojskowym. W związku z wiadomością „Petit Parisien“, według której Briand w rozmowie z dr. Riethen miał oświadczyć, że przed ostatecznem załatwienie sprawy rozbrojenia Niemiec nie może być mowy o dalszem zbliżeniu francusko-niemieckim, w myśl życzeń niemieckich, dzienniki nacjonalistyczne zamieszczają komentarz, w którym stwierdzają, że Briand widocznie dąży do tego, aby żądania niemieckie w kierunku wypełnienia przyrzeczeń w sprawie redukcji załogi okupacyjnej wprowadzić przez połączenie ze sprawą burzenia twierdz wschodnich na fałszywe tory.

Wrzenie wśród komunistów.

Berlin, 11 maja.

Wewnątrz partji komunistycznej Niemiec szerzy się coraz większe wrzenie. Utworzyła się grupa t. zw. „opozycja sanacyjna komunistycznej partji niemieckiej“, która zarzuca wszystkim niemal przywódcom, że są zamieszani w cały szereg afer korupcyjnych, które ostatnio miały miejsce w łonie partji komunistycznej. Grupa wydała odezwę, w której się uskarża, że partja komunistyczna posiada niesłychanie wielki odsetek szpiegów-prowokatorów i korupcjonistów.

Lewica niemiecka

oczekuje oferty Stresemana w sprawie spółpracy z rządem.

Berlin, 11 maja.

Na lewicy niemieckiej, w szczególności wśród socjalistów, panuje pewne ożywienie w oczekiwaniu posunięć min. Stresemanna i tych ministrów, którzy opowiadają się za jego polityką. Wprawdzie można powiedzieć, że mowa ministra Hergta odbiła się niekorzystnem echem w łonie rządu, to z drugiej strony Stresemann nie chce zaniedbać okazji i idzie na nową akcję, mającą na celu przedewszystkiem osłabienie nacjonalistów przez postawienie ich przed ultimatum, albo poprą jego politykę, albo poda się do dymisji.

W obecnym momencie dymisja Stresemanna pociągnęłaby za sobą i upadek rządu i zachwianie się całej niemieckiej polityki zagranicznej, dlatego lewica niemiecka oczekuje oferty do współdziałania z rządem.

XII dzień turnieju walk francuskich.

Wspaniały sukces Sztekkera.

Kawan — Debie.

Debie, nie mogąc oprzeć się fenomenalnej sile Kawana, gryzł, kopał, walił pięściami, unikając w ten sposób przegranej.

Bryłła — Solar.

Przewaga Bryłły, który w 5 minucie zwycięża chwytem „przedni pas“.

Thompson — Wildman.

Przewaga zmienna. Wynik nierozstrzygnięty.

Prohaska — Michelsohn.

Prohaską zwycięża w 3 minucie ulubionym chwytem „podwójny nelson“.

Sztekker — Petersen.

Clou wieczoru. Przewaga Sztekkera. Petersen broni się dzielnie, ulegając w 27 minucie „paradą z odwrotnego pasa“.

Dziś walczą:

Szteker contra Debie (walka rozstrzygająca).

Wildman — Petersen.
Bryłła — Michelsohn.
Prohaska — Neström.
Thompson — Leinen.

Krwawe walki pod Nankinem.

Londyn, 11 maja.

Według doniesień z Szanghaju sytuacja w mieście jest prawie normalna. Stan oblężenia został zniesiony. Walki pomiędzy obu armjami trwają w dalszym ciągu. Krążą pogłoski, iż wojska Czang-Kaj-Szeka zajęły Nankin i wyparły kantończyków z Kiu-Kiang. Walki w dolinie Yang-Tse trwają z wielką zawziętością. Armja północna Czang-Tso-Lina posuwa się w kierunku Huper.

Londyn, 11 maja.

Armja kantońska poniosła ciężkie straty w bitwie z armją nacjonalistów pod Nankinem. Straty nie zostały jeszcze dokładnie obliczone.

Burza śnieżna w Rydze

Połączenia telefoniczne zerwane.

Ryga, 11 maja.

(ATE). **Wczoraj wieczorem szalała nad Rygą burza śnieżna tak silna, jakiej nie było dawno. Na Dźwinie zaginęło około 50 tratew drzewa spławianego z Polski i z Rosji.**

Straty wyrządzone przez burzę są bardzo znaczne. Połączenia telefoniczne pomiędzy Tallinem, Kownem a Libawą zostały przerwane.

Z całego szeregu miejscowości brak wiadomości.

Zarząd Gminy wyzn. żydowskiej m. Łodzi

podaje niniejszem do wiadomości, że dnia 13 b. m. o godz. 11 przed poł. odbędzie się w synagodze przy ul. Wolborskiej Nr. 20

nabożeństwo żałobne

za dusze wszystkich poległych w zeszłorocznych wypadkach majowych.

Łódź, dnia 11 maja 1927 roku.

15-ta loterja państwowa

2 klasa—1-szy dzień ciągnienia.

Zł. 25.000 nr. 63870.
Zł. 10.000 nr. 13320.
Zł. 5.000 nr. 58110.
Zł. 2.000 nr. 4610
Zł. 1.000 nr. 59746.
Zł. 500 n-ry: 3576 38491 83221.
Zł. 300 n-ry: 18754 50892 83061.
Zł. 250 n-ry: 6055 11671 12543 22973 25627 29992 45118 46123 66490 75056.
Zł. 200 n-ry: 1233 18160 21815 26551 27406 27520 31127 48734 48875 69110 72039 79112 80230 80540 90113 93471.
Zł. 175 n-ry: 4383 5872 6486 6740 7241 7475 7623 9152 10913 12556 13286 16802 16941 20653 20693 21471 22203 24043 24780 25193 28882 34002 35044 36071 36480 36929 37385 38148 38823 39439 43923 44485 44514 44888 45020 45777 46925 47200 47665 49322 50138 50512 51475 51671 52114 52600 53736 56944 57226 57642 58021 59297 59796 62376 63997 64991 65528 66924 67281 67736 68125 68705 71498 72107 72129 72297 75210 75966 81202 82769 82854 85163 86621 87719 87825 88783 89012 90049 90083 90408 90622 90907 94429 94912 96025 96432 97368 97934 98252 98302 100718 103627 104240 104359 104416.

Małżonka p. Prezydenta

w Krynicy.

Krynica, 11 maja.

(PAT). Dziś o godz. 1-ej z minutami przybyła tu p. Prezydentowa Mościcka i zamieszkała w domu Zdrojowym.

Na dworcu powitali panią Prezydentową inż. Nowotarski z żoną, reprezentant związku lekarzy dr. Wąsowicz, miejscowy proboszcz i inni.

Pani Prezydentowa zabawi w Krynicy przez dwa tygodnie w celach kuracyjnych.

ILUSTROWANA REPUBLIKA 12 maja 1927 r.

W MAJOWĄ ROCZNICĘ.

Rok minął od czasu, kiedy Piłsudski z garstką oddanych mu na śmierć i życie ludzi stanął na trzecim moście w Warszawie i siłą zagarnął władzę od rządu Witosa. Za nim i za tą garstką ludzi stanęło bowiem całe niemal społeczeństwo. Przypomnijmy sobie dziś wyraźnie te chwile trwożnego i radosnego zarazem wyczekiwania, kiedy krew lała się jeszcze na ulicach Warszawy, a już spodziewaliśmy się, że wreszcie przyjdą w Polsce jakieś lepsze czasy, że atmosfera zgęszczona już i duszna aż do stopnia Witosa, nabierze wreszcie jakiegoś charakteru poprawy i swobody.

Jeden z wysokich dygnitarzy państwowych mówił nam w tym dniu gorącym:

— Bunt!... Ale staną jeszcze w Polsce szubienice...

Tak, szubienice byłyby pod rządem Witosa stanęły. Zawisłaby na nich przedewszystkiem polska waluta, po raz drugi strącona już w przepaść, a pozatem wiałby pewno od niej biały teror w stosunku do wszystkiego, co w Polsce jeszcze było lepsze, zdrowsze, skłonne do entuzjazmu i poprawy...

Krwawy przewrót majowy w roku ubiegłym zaoszczędził nam zapewne wiele krwi innej i bezcelowych wysiłków. Przecięty został splot straszliwości, które już zarysowywały się były na horyzoncie. Reakcja musiałaby doprowadzić do rozwielmożnienia bolszewizmu w kraju, do walk, w których odmęcie mogłoby utonąć państwo. Bolesna to wprawdzie była operacja, nie mniej jednak konieczna. Jak chirurg, który na bezludziu w nagłym wypadku musi sięgnąć po nóż, by wykonać zabieg na własnem dziecku, tak Piłsudski podjął się operacji na Polsce, kiedy nie było innego ratunku, ani innych ludzi, co mogliby siłą swego przekonania i ducha wyratować nas innemi torami.

Każda rewolucja jest straszna, każde bezprawie — grozą, ale czasami z bezprawi i rewolucji rodzą się w historji nowe wartości i dobra. Tak stało się w Polsce.

Oczekiwaliśmy początkowo szybkich przemian, rewolucyjnej natury. Spodziewaliśmy się, że Piłsudski weźmie w swe ręce pełnię władzy i całą odpowiedzialność za polskie losy. Marszałek jednak bardziej niż stojący za nim ludzie liczył się z psychiką naszego społeczeństwa, zbyt mało miał zaufania w jego siły odrodcze, aby nagle powierzać mu dzieło przebudowy głębokiej i wymagającej znacznej dozy ostrożności. Piłsudski nie chciał tworzyć w Polsce „bałaganu“, spostrzegał brak ludzi do metodycznej pracy od podstaw i dlatego zadowolił się mniejszem — powolną sanacją, przebudową tylko, a nie zburzeniem stosunków. Nas ponosił młodzieńczy temperament, mierzenie sił na zamiary, jemu wytrawny rozsądek polityczny dyktował umiar i politykę legalizmu. W ten tylko sposób uniknęliśmy wojny domowej z b. zaborem pruskim, nadzwyczaj konserwatywnym, w ten sposób zdobyliśmy poważny kapitał zaufania na Zachodzie. Równocześnie Piłsudski uniknął miana portugalskiego czy greckiego dyktatora, a raz jeszcze potwierdził panującą o sobie opinję, że władza nie jest dlań drogą do ambicji, czy majątku, ale środkiem do osiągania celów historycznych, powszechnych.

Rok dzieli nas od chwili, kiedy na ulicach Warszawy grały armaty i dzwoniły karabinowe kule. Ale z dźwięku oręża nie narodziła się powojenna nędza. Raczej odwrotnie — podziw musi ogarnąć każdego bezstronnego widza, który ogarnie jednem spojrzeniem całą obecną sytuację. Stabilizacja finansowa i równowaga budżetowa, narodziła się oczywiście nie z soldateski, ale z rozumnego państwowego planu. Poprawa gospodarcza jest skutkiem wiary w siłę wzmożoną Polski pewności pokojowego rozwoju. Kwestje socjalne nie zniknęły wprawdzie, bo nikt wszak nie znalazł jeszcze na nie panaceum, ale straciły wiele na wartości.

Nie jest w Polsce idealnie. Nawet nie jest bardzo dobrze, ani dobrze. Jest poprostu znośnie. Jeśli tu i owdzie są ludzie rozczarowani, to niechaj nie będzie to poczytywane za winę pomajowych rządów, ale nas wszystkich którzy spodziewaliśmy się zbyt wiele. Rozczarowania są zawsze winą tych, którzy zbyt wielkie w życiu żywią nadzieje i aspiracje na szybsze zrealizowanie ideałów. Czyż nie musi nam dziś, w dobie wielkiego świetowego kryzysu wystarczyć, że w Polsce można żyć— z biedą wprawdzie przy boku—ale żyć pewnie, pokojowo, z wiarą uzasadnioną w przyszłość? Toż to rok dopiero naprawy tego, co psute było przez stulecia, a w latach ostatnich doszło wprost do grabieży fundamentów państwowości polskiej...

Niezadowoleńcom z prawa możemy powiedzieć spokojnie, że sama historja odprawiła ich już z kwitkiem, że społeczeństwo poznało się przeważnie na farbowanych lisach, a jeśli coś odczuło po majowym przewrocie — to tylko ulgę i wiarę, zupełnie już, zdało się, straconą. Na lewo wystarczy tylko słów kilkorga:

— A czy lepiej było polskiej klasie pracującej za czasów Grabskiego, na którego patrzyło się przez palce z pewnych powodów? Co, dobrze było, gdy Grabski rozbijał i burzył gospodarkę w Polsce, bo przecież bił stan posiadania?... A później nie było co jeść i trzeba było rękę wyciągać do skarbu państwa po zapomogę. A może lepiej bywało za koalicyjnego rządu, w którym zasiadali ministrowie, reprezentujący bezpośrednio robotnika?...

To rozgraniczenie na obie strony stanowi o wartości t. zw. sanacji. Nie obyła się ona i bez błędów. Ale cóż jest na świecie doskonałego? Dziś w pierwszą rocznicę pamiętnych wypadków powiedzieć tylko trzeba zwyczajnie po łódzku, że Polska zrobiła w maju ubiegłego roku świetny interes. W jego rocznicę wspominamy sobie wszystkie zarobki i zyski, które odnieśliśmy na każdym polu państwowości. Wytężona organizacja polityczna musi stać na straży, abyśmy rocznicę tę świętować mogli w Polsce jaknajdłużej, a z każdym rokiem konstatowali dalsze postępy i narzucali nowe do realizacji plany.

Na cmentarzach warszawskich płaczą dziś matki po straconych synach! Na krwi młodej przelanej wykwitła majowa zieloność. Łącząc się z matkami w ich nieutulonym żalu bolesnej rocznicy, patrzymy na polską wiosnę i pociesza nas, że z młodej zieleni rozkwitną najpierw piękne kwiaty, a później słodkie owoce...

Czesław Ołtaszewski.

Marsz. Piłsudski miał być aresztowany

z rozkazu b. min. spraw wojskowych, gen. Malczewskiego.

Historyczna noc z dnia 11-go na 12-go maja 1926 r.

W „Republice“ z dnia 11-go maja r. ub. pojawiło się oświadczenie marszałka Piłsudskiego z powodu utworzenia gabinetu ministrów z p. Witosem na czele.

Główne ustępy z oświadczeń Marszałka Polski brzmiały:

— Nie uważam tego procesu za skończony, gdyż kilkakrotne próby p. Witosa nie udawały się z przyczyny nieumiejętności albo niechęci tego pana uwzględnienia interesów moralnych Państwa. Państwo bowiem ma dwie funkcje: **wyraźnie państwowe i wyraźnie z jego bytem związane, wojsko i polityka zagraniczna...**

Te dwie funkcje nie mogą podlegać fluktuacji gry zawistnych partyj, gdyż system taki prowadzi nieuchronnie Państwo do zguby i demoralizacji oraz degeneruje obie te funkcje.

— P. Wincenty Witos znany jest w historji naszego państwa głównie z bezceremonjalnego stosunku do wszystkich funkcji państwowych. Dobór jego kolegów w obecnym gabinecie przypomina mi rząd utworzony ongiś z wielkim hukiem i hałasem, a co do którego zdecydowałem, **iż nie mogę w żaden sposób łączyć mego nazwiska z takim właśnie rządem.** Wiedziałem bowiem z góry, że wraz z powstaniem takiego rządu idą przekupstwa wewnętrzne i nadużycia rządowej władzy, bez ceremonji we wszystkich kierunkach, dla partyjnych i prywatnych korzyści.

Na ministrów wojska od tego czasu zaczęto dobierać generałów, którzyby mieli sumienie giętkie, zdolne do uprawiania jak ja nazywam — **handlu posadami i rangami, dla wygody takiego czy innego stronnictwa.**

Przypominam też z owych czasów, że wobec mego przeciwstawienia się temu systemowi w stosunku do wojska zastosowano względem mnie osobiście środki bardzo niedowcipne, ale za to bardzo hańbiące. Otaczano mnie płatnymi szpiegami, przekupywano pieniędzmi i awansami każdego, kto mnie — b. Naczelnego Wodza — zdradzał, **szukając, jak to śmiem twierdzić, mojej śmierci...**

Moralność publiczna wyklucza z góry niebezpieczeństwo poniesienia śmierci dla poszczególnego stronnictwa lub poszczególnych posłów, gdy tacy panowie jak p. Wincenty Witos i jego koledzy, **negliżując honor służby i korzystając z faktu, iż wojsko nie jest ich wyborcą, brudną nieraz ręką macili często sumienie wojska...** Wątpię więc, aby gdziekolwiek w wojsku chciano połączyć zjawisko swojej śmierci z takim stosunkiem do rządu podobnego gatunku.

W chwili, kiedy o 5 zrana ukazywał się numer „Republiki“ z powyższemi oświadczeniami, rząd Witosa jeszcze nie objął władzy. Ministrowie Witosa zjawili się w Belwederze dopiero o godzinie 12-ej w południe, o wpół do pierwszej spełnili odnośne formalności. O pierwszej po południu gabinet p. Skrzyńskiego zdał im dopiero urzędowanie. Już jednak przed godziną 11-tą przed południem organa policyjne dokonały konfiskaty „Kurjera Porannego“, jedynego w stolicy pisma, które, prócz „Republiki“, zamieściło oświadczenie marszałka Piłsudskiego.

Była to błyskawica, rozświetlająca tendencje systemu rządzenia, nastawionego na najbrutalniejszą walkę z Marszałkiem Polski, jako wrogiem zabierającej się do rządzenia konfederacji. Wszelkie wątpliwości w tym kierunku usuwało wieczorne wydanie organu nowego ministra spraw wewnętrznych, które donosiło grubym drukiem: **„Pan Piłsudski przed sądem odpowie. Prokurator oskarży go o antypaństwowy wywiad“.**

Po stolicy w kołach wojskowych, gruchnęła wieść, że marszałek Piłsudski wraz z szeregiem wybitnych oficerów, znanych z oddania Marszałkowi Polski i uczestniczących wraz z generałem Dreszerem w manifestacji w Sulejówku podczas przesilenia listopadowego, **będzie z zarządzenia gen. Malczewskiego, nowego ministra spraw wojskowych, aresztowany w ciągu nocy.** Zarządzenia policyjne o niezwykłej rozległości wskazywały istotnie na jakieś sensacyjne posunięcia nowych władców.

Dnia 11-go rozpoczęły się w okolicach Rembertowa dawniej już wyznaczone ćwiczenia polowe drugiej dywizji kawalerji; za wiedzą ministra Żeligowskiego, Marszałek Polski, zamieszkujący w pobliżu Rembertowa w Sulejówku, zaproszony został do wzięcia udziału w charakterze obserwatora. D.O.K. Warszawa otrzymało meldunek o tem wieczorem.

Prawdopodobnie wiadomość o tem wywołała alarm w kołach rządowych.

W nocy niepokój o to, co się dzieje w Rembertowie i w Sulejówku wzrastał. **Na tem tle powstała wersja, że jakieś zagadkowe indywidua strzelały w okolicach willi Marszałka, że wskutek wywołanego tem alarmu zjawiła się w Sulejówku osłona z garnizonów rembertowskich.**

Niepewność, co przyniesie dzień następny, była powszechna. Było rzeczą jasną, że w atmosferze, przeładowanej rozdrażnieniem, chwile rozstrzygające są bliskie.

Krwawa bójka partyjna pod Pragą.

Praga, 11 maja.

W niedzielę narodowa partja robotnicza zwołała zgromadzenie do Beraun pod Pragą, na którem przyszło do krwawych starć między partją a czeskimi faszystami.

Dr. Bucek miał wygłosić odczyt, ale faszyści w liczbie 100 osób zjawili się uzbrojeni na zgromadzeniu, celem rozbicia go. Kiedy mówca zaczął przemawiać, powstał olbrzymi hałas i bójka, w czasie której został pobity dr. Bucek i jego żona. On sam doznał ciężkiego uszkodzenia oka. Aresztowano 35 osób. Sześć osób jest ciężko rannych. Dr. Bucek znany jest z tego, że zwalczał energicznie generała Gajdę.

Podczas krwawych walk.

W kwaterze prasowej marszałka Piłsudskiego.

Dziś mija rok od pamiętnych wypadków majowych, kiedy marszałek Piłsudski wyszedł z ukrycia.. aby rozpędzić zgraję chjenopiastów, która doprowadziła państwo do ostatecznych granic chaosu.

Zasługi Marszałka niewątpliwie ocenią historycy.

Ja chcę tylko opisać trudy i znoje trzydniowych walk w stolicy, gdyż miałem okazje przyjrzeć się temu jako wysłannik „Republiki".

Dnia 11-go maja roku ubiegłego o godzinie 4-ej po południu byłem już na swym posterunku w kwaterze prasowej Marszałka.

Rozpocząłem natychmiast pracę. Pierwszym moim krokiem było poinformanie Łodzi o tem wszystkiem, co zaszło w ciągu kilku godzin w stolicy.

Było to jednak zadanie bardzo trudne, ponieważ stacja telefonów zamiejscowych o 5-ej po południu zajęta została przez wojska marszałka Piłsudskiego, a połączenie telefoniczne zostało przywrócone dopiero późnym wieczorem.

Ostatecznie, po uzyskaniu zezwolenia ze sztabu, mogłem nadać pierwsze wiadomości.

„Wojska Marszałka zajęły trzeci most. Rząd Witosa znajduje się w Belwederze".

Po nadaniu tej wiadomości odetchnąłem nieca, w poczuciu spełnionego obowiązku.

Niektórzy koledzy zauważyli, że na wszelki wypadek należy się zaopatrzyć w żywność.

Wyruszyłem wówczas na miasto, oczywiście na teren zajęty przez wojska marszałka Piłsudskiego.

Na szczęście „Astorja" (restauracja belwederczyków) leżała już na naszym terenie, więc mogłem poczynić zapasy chleba, masła i kiełbasy.

Sztab. marszałka Piłsudskiego został zorganizowany w ciągu kilku godzin. Na pierwszym piętrze w gmachu komendy miasta znajdował się sztab operacyjny. Tam też siedział pochylony nad wielką mapą marszałek Piłsudski, otoczony najbliższymi spółpracownikami.

Stamtąd co chwila wychodziły rozkazy... Niekiedy przez uchylone drzwi usłyszeć można było spokojny, lecz stanowczy głos Marszałka.

Przy Marszałku znajdował się jego nieodłączny adjutant pułkownik Wieniawa - Długoszowski, który w tak ciężkich nawet chwilach nie tracił humoru i na każde pytanie dziennikarzy zawsze miał już przygotowaną odpowiedź.

Marszałek Piłsudski prawie nie opuszczał swego pokoju i przez cały czas kierował osobiście akcją. Kilka razy tylko ukazał się na balkonie, aby przywitać wojska „witosowe", które wyzwolone z pod jego władzy wznosiły okrzyki na cześć Marszałka.

Gdy minął pierwszy dzień walk, wszyscy z niecierpliwością oczekiwali jego wynurzeń.

Marszałek Piłsudski jednak milczał, jak żołnierz. W czasie bitwy unikał rozmowy.

Zresztą, poco miał mówić?

Czy nie wiadomo było w jakim celu walczy? Czyż mógł on dalej dopuścić do tego, aby pp. Witos, Kiernik i Zdziechowski prowadzili państwo ku przepaści, aby prywata i partyjnictwo górowały w Polsce?

Przecież Ten. który zbudował państwo był za nie odpowiedzialny.

Trzy bezsenne noce spędził marszałek Piłsudski i jeszcze czwartego dnia, mimo usilnych próśb jego najbliższych nie chciał odpocząć.

— Moje dzieło — mówił — nie jest jeszcze skończone.

. . . .

Życie w Warszawie prawie, że zamarło w czasie walk. Tylko nieliczne restauracje i kawiarnie były otwarte. Koledzy warszawscy nie mogli zrezygnować z „chodzenia na pół czarnej" i dla tego spotykali się nadal w Małej Ziemiańskiej, obok której ustawione były olbrzymie czołgi.

Tam też można było przeczytać pisma poznańskie, które szmuglowano do stolicy.

Łódź odgrywała w czasie wypadków majowych bardzo poważną rolę, ponieważ garnizon łódzki mógł powstrzymać wojska poznańskie, maszerujące w stronę do Warszawy.

Dlatego też byłem stale zasypywany pytaniami:

— Co tam słychać w Łodzi? w czyich rękach znajduje się miasto?".

12 maja wieczorem mogłem dopiero zakomunikować kolegom, że władze administracyjne w Łodzi zaprzestały konfiskaty „Republiki".

I do Łodzi widocznie doszła wówczas już wiadomość, że zwycięstwo woisk marszałka Piłsudskiego jest zapewnione.

13-go maja stolica była już wolna...

Wygnanie Witosa z Belwederu Warszawa powitała z prawdziwym entuzjazmem.

Do Belwederu poczęły przybywać niezliczone tłumy, które wznosiły okrzyki przeciw Witosowi i jego kompanom.

Tymczasem w kwaterze prasowej zebrali się dziennikarze, aby usłyszeć enuncjacje Marszałka.

— Wróćcie do swej codziennej pracy. Dziękuję wam za wasz trud — temi słowy pożegnał nas pierwszy marszałek Polski.

Henryk Pas.

Paryż-Warszawa-Moskwa.

Nowe połączenie kolejowe przez Polskę do Rosji.

W myśl konwencji wojskowej, zawartej w jesieni z. r. między zarządami kolei Z. S. S. R. Polski, Niemiec, Łotwy, Belgji, Francji i Anglji w porozumieniu z zarządami kolei innych państw europejskich zostaje z dniem 15-go b .r. wprowadzony nowy rozkład jazdy, umożliwiający z poszczególnych punktów Europy jaknajszybszy dojazd do miejscowości w państwie Z. S. S. R.

Między innymi pociąg kurjerski z Paryża, Ostendy i Calais do Warszawy zarówno zwykły, jak i luksusowy został przedłużony do Niegorełoje, gdzie posiadać będzie połączenie z wielkim transsyberyjskim ekspresem Niegorełoje - Władywostok. W ten sposób komunikacja zachodniej Europy z Dalekim Wschodem zostaje w wybitny sposób ułatwiona z jedynem przesiadaniem w Niegorełoje.

Również z dniem 15-go maja b. r. zostaje zmnieniony bieg pociągu kurjerskiego Warszawa-Gdańsk, aby umożliwić Warszawie komunikowanie się z pociągiem kurjerskim Warszawa-Zdołbunowo-Szepietówka.

Dzięki temu stworzono stałą komunikację między Londynem, Paryżem, Ostendą, Calais, Berlinem i Warszawą z przesiadaniem w Warszawie na kurjer Warszawa-Zdołbunowo-Szepietówka, a w Szepietówce na kurjer, zdążający do Odessy, Charkowa i Tyflisu.

Nadto zarządowi kolei polskich udało się uzyskać skomunikowanie się pociągu kurjerskiego Paryż - Warszawa - Moskwa - Władywostok z pociągiem kurjerskim, idącym z Kijowa przez Orszę do Leningradu, tak, że w razie odjazdu z Warszawy o godzinie 9.55 rano podróżni przybywać będą następnego dnia o godzinie 21.50 do Leningradu, a przy odjeździe z Lenigradu o godz. 9-ej przybywać będą do Warszawy następnego dnia o godz. 18.50.

Również uległa znacznej poprawie komunikacja Polski z Finlandją, Łotwą i Estonją przez wprowadzenie nowego pociągu dziennego z Warszawy głównej fdo Zemgala i połączenie pociągu z Zemgale z pociągiem dążącym do Rygi i Tallina.

Historyjki o wielkich ludziach.

Dnia 27-go kwietnia upłynęło dwudziestopięciolecie pracy politycznej Arystydesa Brianda na terenie francuskiego parlamentu.

Przy tej okazji prasa paryska kolportuje kilka śmiesznych historyjek, podając je jako prawdziwe zdarzenia z życia francuskiego polityka.

Między innemi prasa podaje, że Briand w czasach swej młodości był osobistym przyjacielem słynnego powieściopisarza Juljusza Verne'go, który ze względu na tę przyjaźń nazwał jednego z bohaterów swej powieści imieniem i nazwiskiem obecnego jubilata.

W początkach swej karjery politycznej Briand mówił w ten sposób o sobie i o swych przeciwnikach politycznych.

— „Są ludzie, który powiadają, że nic nie umiem i nic nie czytam. Jest to dla polityka wymarzona opinja. Niema bowiem nic przyjemniejszego, niż głupi przeciwnik polityczny. Miałem już z nimi do czynienia niejednokrotnie i rozpowszechniana opinja o mojej głupocie przynosiła mi zawsze wielkie korzyści. Tak samo dzieje się podczas wojny. Wróg stara się ukryć swo siły i woli zawsze udawać słabszego".

Gdy zapytano Brianda, dlaczego Clemenceau go nienawidzi, polityk francuski odparł:

— To nie jest jeszcze najgorsze. On mnie nawet lubi, w każdym razie nie mniej niż innych. On tylko jednego człowieka kocha prawdziwie: siebie samego. A zresztą mam wrażenie, że on nawet nienawidzi Demostenesa, który przecież napewno nie uczynił mu nic złego.

* * *

Biografowie Wiktora Hugo twierdzą, że wielki pisarz francuski był bardzo oszczędny, a nawet skąpy.

Pewien szczegół z jego życia zadaje kłam tym przypuszczeniom.

Było to w owym czasie, gdy Henri Murger konał z głodu, nie mając w kieszeni ani grosza.

Wiktor Hugo zapraszał go w ciągu kilku tygodni co wieczór na partję wista.

Hugo uprzedził wszystkich graczy, że będą przegrywali na korzyść Murgera, który przypuszczał, że został pupilem szczęścia i naprawdą wygrywa tyle pieniędzy.

Dopiero po upływie kilku lat koledzy zdradzili mu tę tajemnicę.

* * *

Zwycięzca Jacka Dempsey'a — Tonny ma zamiar przybyć do Europy i stanąć do walki z Bernardem Shawem. Nie chodzi tu oczywiście o pojedynek bokserski, lecz o walkę na słowa, gdyż Tonny poza bokserstwem zajmuje się studjami literackiemi i chce się zmierzyć z największym humorystą angielskim.

Wynikiem tej oryginalnej walki oczekuje cała Anglja z zapartym oddechem.

—rst.—

MADY LUCY

List pożegnalny.

Wieczór. W pokoju panuje zupełna cisza. Za oknami pada śnieg. Kitty siedzi w głębokim fotelu przy biurku, oparta o skórzaną poręcz. Na jej wąskich, czerwonych usteczkach błądzi dwuznaczny uśmieszek. Wielkie, niebieskie oczęta ocieniają długie rzęsy. Kitty wygląda jak piękna dama z kolorowego obrazka. Na kominku dogasa ogień.

Kitty leniwym ruchem wyciąga rękę po arkusik papieru, odkręca wieczne pióro i zaczyna pisać:

— „Kochany przyjacielu!... Oddawna noszę się już z tą myślą, lecz muszę ci napisać całą prawdę.

Zauważyłbyś to może w najbliższym czasie, lecz ja dowiedziałam się o tem o kilka tygodni, a może tylko o kilka dni wcześniej od ciebie — kobiety pod tym względem są o wiele mądrzejsze!..

Chcesz wiedzieć jakie powody skłoniły mnie do powzięcia tej decyzji? A więc uważaj!

Pamiętasz — przed kilku dniami spotkałam cię na ulicy. Śpieszyłeś się do pociągu, lecz ja ciebie zatrzymałam i gdy przybyłeś na stację, pociągu już dawno nie było. Miałeś wówczas taką głupią minę, mój przyjacielu!

Zdarzały się wypadki, gdy przeze mnie spóźniałeś się nawet na pociągi pośpieszne... Pamiętasz owego dnia, gdy siedzieliśmy w kawiarni o pół do jedenastej, a pociąg twój do Berlina z zarezerwowanem miejscem w wagonie sypialnym odszedł o dziesiątej.

Dalej. Bombonierka, którą wczoraj mi podarowałeś nie była kupiona u Marquis'a, to wogóle nie była francuska ani szwajcarska czekolada, lecz krajowego wyrobu i nadziewana koniakiem, którego nie znoszę.

Ostatnio nie kłóciliśmy się wcale, o nic się nie gniewałeś, nie robiłeś mi żadnych scen zazdrości.

Gdy wczoraj pan Edward zaprosił mnie do teatru, rzekłeś mi na pożegnanie:

— Baw się dobrze!

Proszę cię, tylko nie przekręcaj faktów, powiedziałeś wyraźnie:

— Baw się dobrze...

Nie czekasz już na mnie przy drzwiach jak dawniej, ostatnio musiałam dzwonić dwa razy, przepraszałeś mnie, nie słyszałeś dzwonka, bo zajęty byłeś czytaniem gazety.

Wczoraj, gdy byliśmy sami ziewnąłeś trzy razy — liczyłam!

Dosyć, dosyć, już nawet zanadto — my się już nie kochamy!

Proszę cię, nie przerywaj mi — my się już nie kochamy!...

Zresztą, niema o czem mówić, gdyż nawet ja się zmieniłam w stosunku do ciebie. Nie wkładam naprzykład, mojej najpiękniejszej sukienki, gdy mamy się spotkać, a wczoraj złapałam siebie na gorącym uczynku, gdy mówiłam sobie cichutko:

— Tę nową, niebieską sukienkę zostawię lepiej dla kogoś innego...

Tak samo, gdy idę do ciebie używam perfum „Rose Jaqueminot" Coty'ego, których znieść nie można, a flakon Guerlain'a otworzyłam dopiero wczoraj, gdy poszłam do teatru bez ciebie.

Gdy niedawno podczas kolacji nalewałeś wino do kieliszków, wydawało mi się, że czynisz to niezgrabnie, a przed kilku dniami po twym pocałunku wytarłam sobie usta chusteczką.

Widzisz więc, że wszystko już między nami skończone. Mam dość siły, by ci to powiedzieć zanim miłość nasza znów nie zmartwychwstanie.

Ach, drogi mój przyjacielu, nigdy człowiek nie jest tak bardzo stracony, jak w chwili, gdy go się przestaje kochać! Gdy się kocha człowieka, może on być zły i obłudny, może być bardzo daleko, daleko — a jednak ciągle się o nim myśli. Ale człowiek niekochany umiera naprawdę i na zawsze. Jego słowa o miłości przechodzą bez wrażenia.

Kochany Erneście — wszystko już skończone!

Ach, jak pięknie było wówczas, gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy przed pomnikiem Beethovena. Nosiłeś wówczas szary garnitur, który śmiało możesz podarować swemu stróżowi.

Mam dość sił, by zakończyć nareszcie tę komedję. Kobiety są silne w takich wypadkach, albowiem na nich ciąży odpowiedzialność za to, ażeby wszystko zakończyło się tak samo pięknie jak się zaczęło.

Zacząć to wasz obowiązek, w porę zakończyć to nasza sprawa!

Nie staraj się mnie przekonać, postanowienie moje jest niezłomne, nie zobaczymy się już nigdy. Nigdy.

Nie myśl źle o mnie, prosi cię o to

Twoja Kitty.

P. S. Nie próbuj również dzwonić do mnie, dla ciebie zawsze będę nieobecna".

Po skreśleniu wielkiego zakrętasa pod podpisem Kitty wypisała starannie adres na kopercie.

Przylepiła znaczek pocztowy, po drugiej stronie koperty wypisała adres i zalepiła szczelnie rogi.

Następnie wzięła list i rzuciła go do ognia. Przez kilka chwil patrzała nieruchomym wzrokiem w buchające płomienie.

Następnie zbliżyła się do stolika i zdjęła słuchawkę telefoniczną.

— Hallo!... Czy to ty, Erneście?... Tak, to ja — Kitty!... Tak strasznie tęsknię za tobą... Jutro?.. Jeszcze dziś!.. Dobrze, natychmiast się przebiorę, zaraz przyjdę.

Tłum. B. F.

Rok temu na 3-im moście.

Ostatnie chwile przed wybuchem walk majowych na ulicach Warszawy.

Wspomnienia sprawozdawcy parlamentarnego Republiki.

W dniu 5-ym maja 1926 r. dla sprawozdawców politycznych rozpoczął się długi szereg ciężkich dni...

Premjer i minister spraw zagranicznych dr. Aleksander Skrzyński o godz. 12-ej w południe, złożył prezydentowi Rzplitej, p. Stanisławowi Wojciechowskiemu w imieniu resztek gabinetu koalicyjnego (po ustąpieniu ministrów socjalistycznych, Bronisława Ziemięckiego i Norberta Barlickiego) prośbę o udzielenie dymisji całemu rządowi.

Parlamentarzyści, desygnowani przez prezydenta Wojciechowskiego na przyszłych premjerów konferowali z przywódcami stronnictw bez przerw niemal — **dzień i noc.**

Sprawozdawcy upadali poprostu ze zmęczenia — wściekły kołowrót wydań porannych, wieczornych i fantastycznych ilość dodatków nadzwyczajnych — **nie dawał im ani godziny wytchnienia.**

Podekscytowana przebiegiem przesilenia gabinetowego opinja publiczna domagała się wiadomości, — trzeba ich było dostarczać ciągle bez przerwy sytuacja zmieniała się co moment—nazwiska kandydatów na premjerów pojawiały się i nikły jak pęcherzyki na skłóconej powierzchni wody.

I tyle też co pęcherzyki miały trwałości....

Czy można się wobec tego dziwić zmęczonemu sprawozdawcy, że gdy w **dniu 11-ym maja 1926 r. o godz. 11-ej min. 30 rano** rządy objął gabinet pod przewodem **Wincentego Witosa**, sprawozdawca ten wreszcie usnął?! Ba! — tak mocno, że przebudził się dopiero we środę, dn. 12-go maja około południa...

Słoneczny majowy dzień

Przepiękna była ta środa — równo rok temu. Warszawa kąpała się w słońcu i zieloności prawdziwej wiosny — aleje przepełnione dziećmi — wszędzie dzieci i kwiaty — w wózkach, na rękach — kwiaty i dzieci...

Poprostu włóczyłem się po Warszawie. Tak sobie. Bez celu chodziłem po ulicach. Naprężone do ostatnich granic nerwy wypoczywały cudnie. Ucho zmęczone szumem telefonu i stukiem „Remingtona,", chętnie chwytało dźwięk dzwonków tramwajowych, okrzyki przekupniów kwiatów — cały ten cudny jazz-band wiosennej, warszawskiej ulicy.

Wiedziałem o skonfiskowaniu pisma, zawierającego **wywiad z marszałkiem Piłsudskim.** Wiedziałem, że konfiskata myśli pierwszego obywatela państwa na **osobisty rozkaz** „premjerującego" od dwudziestu czterech godzin wójta Witosa — wywołała niesłychane oburzenie politycznej Warszawy, a wojska szczególnie. Mimo to — przemęczony — **nie chciałem** zajmować się tem wszystkiem co i tak wieczorem trzeba będzie przecież skrystalizować i dać do druku. **Miałem jeszcze kilka godzin czasu...**

Słońce było cudne, a na werandzie „Rydza" w [illegible] dział ktoś [illegible]

A „ktoś" miał takie zielone [illegible] jak [illegible] liście majowe. I cóż [illegible] sa i uszkodzony telefon do Sulejówka obchodził?...

Ale trzeba było pożegnać się wreszcie. Zielone oczy mają właścicielkę, a właścicielka ma męża, a mąż ma przyzwyczajenie jadania obiadów w domu i to w towarzystwie właścicielki zielonych oczu...

Ha! — poszedłem do sejmu — do czytelni — na gazety.

W opustoszałym sejmie.

Przez długi, ciemnawy i wilgotnochłodny dolny kuluar **„Marijskawo Instituta Błagarodnych Diewic"**, w którym mieści się nasze ciało ustawodawcze — bo i gdzież teraz „błagorodne dziewice"... — szedłem ku sali bibljotecznej.

Nie doszedłem jednak do niej.

Ktoś mocno zasapany i ochrypnięty biegł za mną, wołał mnie — kolega **W. Z.**

— **Idjoto nieszczęsny**, (pieszczotliwego tego zwrotu używa mój drogi kolega i ceniony dziennikarz często) po cho**lerę włóczycie się po tej trupiarni** (ujmujący sposób wyrażania się jest mu przyrodzony na równi ze zdolnościami dziennikarskiemi), **kiedy właśnie w tej chwili Piłsudski w otwartej karecie otoczony przez swoich szwoleżerów wjeżdża przez 3-ci most do Warszawy, a Witos wieje!!!"...**

Ceniony instruktor opinji publicznej stał już przede mną z pałającemi policzkami i błyszczącemi oczyma — szarpał mnie za rękaw i sapał. —

„Jedziemy oglądać—SZLAGIER!!"...

Jest słowo, które poruszy sparaliżowanego dziennikarza, słowo które każe mu zapomnieć o zmęczeniu, troskach i lenistwie, — tem słowem jest cudny, jak muzyka brzmiący dla dziennikarza: — **„szlagier!".**

Po chwili siedzimy w taksówce i jedziemy na most.

Pikieta ułańska.

Wiadukt prowadzący na trzeci most był niemal pusty. Nic nie zdradzało zbliżania się „wielkiej chwili". Zwykły ruch wiosennego popołudnia. Kilka bon z dziećmi, paru spacerujących studentów, jakaś samotna, starsza pani — **tramwajów nie było,** choć zwykle pełno ich na tej arterji, łączącej Warszawę z Pragą.

Jechaliśmy szybko, wypatrując owych zapowiadanych przez rozgorączkowanego kolegę szwoleżerów. Daremnie!...

Nagle — tak! to już było „coś!"...

W odległości jakichś trzystu metrów do Nowego Świata stała na jezdni **grupka osób** — zwykłych przechodniów — **a u żelaznej balustrady wiaduktu przywiązane były trzy konie.**

Spojrzałem machinalnie na zegarek. Była godzina **4-ta minut 25.** Wolno podjechaliśmy do grupki.

Przed zbliżające się auto nasze podszedł niskiego wzrostu młody porucznik [illegible] w stroju polowym — okuty [illegible] buty, drelichowa bluza [illegible] rewolwer u boku na [illegible] 7-ka — [illegible] pułk [illegible] w Mińsku mazowieckim, którym dowodzi **ppułk. Stamirowski.**

Stanowczym ruchem wzniósł rękę — **„stój"!** — za porucznikiem stało dwu spieszonych ułanów równie jak ich zwierzchnik obłoconych — **karabinki z bagnetami w ręku** — trzy okulbaczone konie, nudzące się przy balustradzie należały właśnie do owej tajemniczej pikiety.

Wysiedliśmy, polecając szoferowi czekać.

Porucznik nie był rozmowny, na okazane mu legitymacje dziennikarskie zareagował wskazaniem dalszej części wiaduktu.

To cośmy ujrzeli wprawiło nas w nastrój popularnie zwany **„zbaranieniem".** Przyjechaliśmy przecież oglądać wjeżdżającego do Warszawy marsz. Piłsudskiego a ujrzeliśmy...

Od trzech ułanów zagradzających nam drogę, **na wiadukcie na dystansie jakichś stu metrów panowała zupełna pustka** — ułani nie puszczali nikogo. Dalej zaś niemal w miejscu gdzie wiadukt przechodził we właściwy most, widać było wyraźnie **barykadę w poprzek ulicy ustawioną z przewróconych wozów. Z za niej zaś błyskały czerwone czapki 7-go pułku ułanów i chorągiewki lanc...**

Prezydent Wojciechowski

Nie mieliśmy jednak nawet czasu na stworzenie sobie w mózgu hipotezy o znaczeniu i celu barykady i obecności **wojennej placówki ułańskiej** na wiadukcie, kiedy cicho sunące od strony Warszawy, dosięgły naszej grupki dwa piękne **„Cadillac'i".**

Pierwszy — wielka czarno lakierowana limuzyna z rozwiniętą, za siedzeniem szofera umieszczoną, chorągwią prezydenta — **wiózł prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i szefa jego kancelarji wojskowej, majora Mazanka.**

W drugim — otwartym — siedział **adjutant, rotmistrz Głębocki.**

Auta nie zwalniając biegu, **kierowały się na Pragę.**

Porucznik ułański, który zatrzymał nas przed pięcioma minutami — **tym samym gestem zatrzymał auto prezydenta** Rzeczypospolitej. Prezydent wysiadł, obaj wojskowi za nim, przeszedł obok nas i podszedł blisko całkiem porucznika.

Staliśmy o dwa kroki. Rozmowę słychać było wspaniale.

— **Melduję panu prezydentowi, że z rozkazu marszałka Piłsudskiego nie mam prawa nikogo puszczać dalej!** — raportował głośno porucznik.

Prezydent w czarnem palcie, sztywnym kapeluszu, blady, lekko wsparty na hebanowej laseczce ze srebrną gałką odparł spokojnie:

— **Czy wie pan porucznik, że jestem najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych?**

— **Mam rozkaz marszałka Piłsudskiego, panie prezydencie!**

— **Proszę mi wezwać swego dowódce!**

Rozkaz, panie prezydencie!

Porucznik podszedł do swych dwu ułanów szeptem wydał im jakiś rozkaz, następnie skierował się ku taksówce, którą przyjechaliśmy na most — kazał szoferowi podnieść chorągiewkę taksometru, mówiąc krótko — **„rekwiruję auto!!",** siadł i skomenderował osłupiałemu „taksiarzowi":—**„do barykady!"...**

Przed barykadą.

Prezydent na pozór spokojnie przechadzał się po jezdni — dwa kroki wprzód, dwa wtył — grupa ludzi o pięć kroków za nim szeptem zaczynała komentować zdarzenia. My, czwórka dziennikarzy, do której przyłączył się w międzyczasie **poseł Sadzewicz,** staliśmy w milczeniu, obserwując jak „nasz" porucznik wysiadł przy barykadzie, znikł za nią, a po chwili siadał już w taksówkę w towarzystwie innego oficera i jechał znów ku nam.

Biedny „fordzik" zatrzymał się przed oczekującym prezydentem — smukła figura **pułkownika Stamirowskiego** — porucznik wysiadł również — dowódca 7-go pułku ułanów wyprężył się przed prezydentem i ten po krótkiej, szeptem przeprowadzonej rozmowie wręczył „zbuntowanemu" pułkownikowi jakiś papier — **wezwanie do marszałka Piłsudskiego o zaprzestanie akcji zaczepnej.**

Pułkownik Stamirowski zasalutował, siadł znów w taksówkę, odjechał i po chwili **znikł za barykadą.**

Prezydent czekał...

Była godzina 4-ta min. 50.

Sytuacja wydawała nam się śmieszną — prezydent na moście, sam, zdenerwowany widocznie, o stu metrów barykada, trzech ułanów nie puszcza głowy państwa naprzód... śmieszne, czy może tragiczne?...

Komendant jedzie.

Tym razem taksówka oczekiwała długo przed barykadą — prezydent przechadzał się coraz bardziej nerwowo — grupka ludzi rosła, zjawił się policjant, potem dwuch, trzech, odgrodzili nas od prezydenta, odsunęli przechodniów, dwu ułanów i porucznik stało nieruchomo, frontem do prezydenta.

Nagle... tak! — to Komendant!!...

Z za barykady wyszedł ktoś w jasno szarym mundurze i maciejówce, siadł w oczekującą taksówkę, pułk. Stamirowski z nim, ruszyli ku Warszawie...

Marszałek Piłsudski wysiadł z fordzika — na dwa kroki zasalutował prezydenta, ten uchylił kapelusza, podeszli całkiem blisko siebie bez podania rąk rozmawiali. Dwie, trzy, pięć minut...

Ukłon...

Zegarek mój wskazywał godzinę 5-tą min. 15 gdy marszałek powrócił za barykadę, prezydent zaś siadł w czarną limuzynę i ruszył ku pałacowi prezydjum rady ministrów, gdzie rada **ministrów pod przewodnictwem Wincentego Witosa postanowiła do dymisji nie poddawać się.**

Na 3-ci most od strony Warszawy wchodziła o godz. 5-ej min. 45 oficerska szkoła piechoty w szyku rozwiniętym z karabinami maszynowemi i szła ku barykadzie.

O 7-ej min. 5 — zrzasnęła pierwsza salwa karabinowa...

Wład. Best.

Wiadomości bieżące.

MAJ
12
CZWARTEK

Dziś: Pankracego
Jutro: Serwacego

Wschód słońca 3.49
Zachód o g. 19.15
Wschód ks. g. 16.05
Zachód o g. 1.52
Długość dnia: 14.58
Przybyło dnia: 7.35

Poborowi, baczność!

Kto ma się stawić dziś

W dniu dzisiejszym na komisję poborową nr. 1 przy ul. Traugutta, 10 stawić się winni poborowi rocznika 1905, którzy zostali odroczeni z art. 35b. ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, i posiadający poświadczenia listy poborowej od nr. 3001 do 3500 włącznie.

Jutro na komisję zgłaszają się poborowi tego samego rocznika, posiadający poświadczenia listy poborowej od nr. 3501 do 4000.

Na komisję poborową nr. 2 przy ul. Zakątnej 82 obowiązani są przybyć dziś poborowi rocznika 1906, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu policji, których nazwiska rozpoczynają się na litery G. H. Ch.

Jutro na komisję tę winni się zgłosić poborowi tegoż rocznika, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu, których nazwiska rozpoczynają się na litery I, J. i K.

**

Ze starostwa łódzkiego winni się stawić dziś w lokalu powiatowej komendy uzupełnień Łódź — powiat przy ul. Piotrkowskiej 187, poborowi wszystkich roczników podlegający stawiennictwu w roku bieżącym, zamieszkali w Aleksandrowie. Jutro stawić się winni poborowi zamieszkali w miejscowości Puczniew.

Przed komisją poborową

stawać mogą tylko stali mieszkańcy Łodzi.

Zdarza się bardzo często, zwłaszcza obecnie podczas dokonywania przeglądu poborowych, że do powiatowej komendy uzupełnień, i do wydziału wojskowego przy Komisarjacie Rządu na m. Łódź, zgłaszają się poborowi, zapisani do ksiąg stałej ludności i zamieszkali stale w innych miejscowościach, czasem w miastach na krańcach Rzeczypospolitej, z prośbą, aby stawać mogli w terminie przewidzianym przez ustawę na komisję poborową w Łodzi, ze względu na trudności związane z wyjazdem chociażby na 2 dni, co jest tem trudniejsze, jeżeli poborowy pracuje w charakterze urzędnika na posadzie prywatnej lub państwowej.

Wydział wojskowy przy Komisarjacie Rządu wyjaśnia, iż prośby wspomnianych petentów nie mogą pod żadnym pozorem być uwzględnione, poborowi zaś muszą się wystarać o urlop celem udania się na komisję przeglądową do tych miast, skąd otrzymali kartę powołania. (b).

Strejk „giserów"

w Widzewskiej Manufakturze..

Robotnicy zatrudnieni w zakładach odlewniczych Widzewskiej Manufaktury wysunęli szereg postulatów na tle ekonomicznym. Poza postulatami o charakterze regulacji płac wysunięto również szereg żądań w sprawie unormowania warunków pracy giserów. Konferencje w tej sprawie, prowadzone z przedstawicielami dyrekcji fabryki nie doprowadziło do porozumienia, wobec czego robotnicy zatrudnieni w odlewni Widzewskiej Manufaktury przystąpili do strejku. Wobec tego związki zawodowe zwróciły się do robotników-giserów, ostrzegając ich przed przyjmowaniem pracy w Widzewskiej Manufakturze.

Dziękujemy za naukę!.

Polemizować z wami nie chcemy i nie będziemy!

Taką odpowiedź dali łódzcy włókniarze bolszewikom.

W dniu wczorajszym zarząd główny związku klasowego robotników przemysłu włókienniczego, wystosował odpowiedź na pismo związku włókniarzy rosyjskich, otrzymane w ubiegłym tygodniu.

Treść pisma będącego odpowiedzią na ogłoszoną przez nas we wczorajszym numerze „notę" sowieckich włókniarzy, jest następująca:

„Do Centralnego Komitetu Wszechzwiązkowego Związku robotników włókniarzy w Moskwie.

Szanowni Towarzysze!

Potwierdzając odbiór waszego pisma z dnia 30. 4. 1927 uprzejmie komunikujemy, iż powyższe pismo było odczytane na plenarnem posiedzeniu zarządu głównego naszego związku.

Na podstawie powziętej jednogłośnie uchwały na tymże posiedzeniu, pozwalamy sobie zaznaczyć, że list wasz jest w swej treści polemiczno-taktyczny i ma charakter

pouczania nas o zadaniach ruchu zawodowego.

Pouczenie to uważamy za zupełnie zbyteczne, szczegółową zaś polemikę w tej sprawie z wami uważamy za niepotrzebną, gdyż mamy swoje własne bogate doświadczenie z walk klasy robotniczej o wyzwolenie.

W walce naszej kierujemy się linją taktyczną nakreśloną w powziętych uchwałach kongresu zawodowego ogólnokrajowego jak i naszego związku, która ustalona zostaje na podstawie rzeczywistej oceny sytuacji i pokrywa się z taktyką bratnich organizacji innych krajów.

Wskazówki wasze w niczem

nie zdołają zmienić naszej linji taktycznej,

którą uważamy za słuszną.

Jednocześnie musimy stwierdzić, że czyniony zarzut w waszym piśmie, iż „kierownicy związków amsterdamskich, górniczych, transportowych i innych, **wprost popierały łamistrajkowskie dostarczanie węgla z innych krajów"** — w czasie wielkiego strajku w Anglji, jest **bezpodstawne i niezgodne z prawdą.**

Poprzestając na powyższych wyjaśnieniach przesyłamy rosyjskim włókniarzom socjalistyczne pozdrowienie.

Przewodniczący: Szczerkowski.
Sekretarz: Walczak.

Samobójstwo chorego w szpitalu.

W obawie przed utratą zdolności do pracy, wyskoczył z 2-go piętra na bruk.

Onegdaj około godziny 9-ej wieczorem personel szpitala Poznańskich zaalarmowany został wieścią, że na podwórzu szpitalnem, na bruku, leży jakiś mężczyzna w kałuży krwi.

Przeniesiono go natychmiast do lokalu, gdzie okazało się, że jest to 40-letni Abram Koplik, zamieszkały przy ulicy Pieprzowej 15, obecnie pacjent szpitala. Pomoc lekarska okazała się spóźnioną, denat bowiem po kilku minutach zmarł. Zwłoki przeniesiono do prosektorjum, poczem wszczęto natychmiastowe dochodzenie, celem sprawdzenia, w jaki sposób chory znaleźć się mógł na podwórzu.

Okazało się, że jest to wypadek samobójczy. Koplik przeszedł w szpitalu poważną operację na przepuklinę, która pociągnęła za sobą szereg komplikacji.

Wobec takiego stanu rzeczy odbyć się miała jeszcze jedna operacja, której też dokonano przed kilku dniami. Po dokonaniu jej, chory był tak osłabiony, iż, jak się wyrażał, nosił się z zamiarem samobójstwa, w obawie, czy po wyzdrowieniu będzie zdolny do pracy. Zamiaru swego nie mógł przez dłuższy czas wykonać, będąc stale pod obserwacją.

Onegdaj jednakowoż, korzystając z chwili, kiedy na sali nikogo nie było, postanowił wykonać swój zamiar. Siostrę miłosierdzia, siedzącą przy łóżku, wysłał do kancelarji, rzekomo dla załatwienia jakichś formalności, poczem doczołgał się do okna, otworzył je i wyskoczył z drugiego piętra na bruk, rozbijając sobie głowę. (i)

Wisielec na dworcu.

Samobójcą okazał się niejaki Ryszard Hofman.

W dniu wczorajszym w godzinach porannych ktoś ze służby kolejowej, wchodząc do ubikacji mieszczącej się w poczekalni dworca Łódź-Fabryczna, zauważył mężczyznę w podeszłym wieku, wiszącego na rzemiennym pasku przymocowanym do drzwi.

Przerażony kolejarz natychmiast powiadomił o odkryciu władze kolejowe, które przybyły na miejsce.

Desperata natychmiast odcięto, a zawezwany lekarz kolejowy zastosował środki zaradcze, lecz napróżno. Denat życia nie odzyskał.

Przybyła na miejsce policja stwierdziła, że samobójcą jest 50-letni Ryszard Hofman, z zawodu ślusarz, którego miejsca zamieszkania nie udało się stwierdzić.

Przy denacie znaleziono karteczkę, pisaną w języku niemieckim, w której denat żegna żonę oraz dzieci, przyczem nie wyjaśnia przyczyny targnięcia się na swe życie.

Trupa karetką pogotowia ratunkowego odwieziono do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej. (R)

W rocznicę przewrotu majowego

odbędą się nabożeństwa za dusze poległych.

W dniu dzisiejszym przypada pierwsza rocznica przewrotu majowego.

W związku z powyższem z polecenia ministra spraw wewnętrznych Składowskiego, wojewoda Jaszczołt wydał okólnik o odprawieniu nabożeństw żałobnych za dusze poległych w czasie walk w Warszawie.

W wyniku powyższego w dniu 13 b. m. we wszystkich świątyniach łódzkich odprawione zostaną nabożeństwa. W zastępstwie nieobecnego J. E. biskupa Tymienieckiego nabożeństwo w katedrze celebrować będzie ksiądz sufragan biskup Tomczak. (i)

Moratorjum dla weksli

przedwojennych nie będzie przedłużone.

Jak wiadomo, dnia 30 czerwca upływa termin moratorjum dla weksli przedwojennych.

Jak się dowiadujemy, moratorjum to przedłużone już nie będzie. Ministerstwo skarbu opracowało projekt likwidacji moratorjum; projekt ten rozważa obecnie ministerstwo sprawiedliwości.

W bieżącym tygodniu będzie on omawiany na konferencji międzyministerjalnej, poczem rozpatrzony będzie przez radę ministrów. Ustawa w tej sprawie ukaże się przed końcem czerwca b. r.

Wstrząsające samobójstwo

dwóch uczniów w Sokalu

Miasto Sokal jest pod wrażeniem wstrząsającego wypadku równoczesnych samobójstw dwóch uczniów V-tej klasy tamtejszego gimnazjum. Zwłoki obu desperatów znalazł pastuch gminy o świcie w rowie nad rzeką Bugiem.

Oczom przybyłych reprezentantów przedstawił się okropny widok. Młodociani denaci leżeli w rowie, zwróceni ku sobie nogami. Głowy spoczywały na brzegu rowu.

Płaty mózgu wyrzucone z rozerwanych czaszek napełniały odrzucone siłą wystrzału czapki gimnazjalne nieboszczyków. Między nogami jednego z nich znajdował się francuski karabin.

Ze znalezionych papierów okazało się, że są to: Bolesław Lupczyński z Krystynopola i Włodzimierz Pietrzak, syn urzędnika państwowego w Mirczach, w województwie lubelskiem. Obaj uczniowie V-tej klasy gimnazjalnej w Sokalu, mieszkalu w bursie im. Mickiewicza. W kieszeni Pietrzaka znaleziono trzy listy.

W adresowanym do ojca pisze Pietrzak, że do samobójstwa popycha go nie zły stopień — „nie uczyłem się“ — pisze dosłownie — „dlatego, bo oddawna nosiłem się z myślą pożegnania tego świata, który nakarmił mnie wielu nieprzyjemnościami“. Dwa pozostałe listy do kolegów zawierają zlecenia, dotyczące pożyczonych książek i pieniędzy.

Śledztwo ustaliło, że obaj samobójcy wymknęli się w przeddzień wieczorem z bursy przez okno, zamachu dokonali o godzinie 1-ej w nocy.

Okropne wrażenie wypadku potęguje fakt, iż w marcu b. r. odebrał sobie życie uczeń tegoż samego gimnazjum Mulko, w czem opinja publiczna dopatruje się łączności.

Opłata stemplowa

może być odroczona.

Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie regulujące kwestję odroczenia terminu płatności opłat stemplowych, wymierzanych według nowej ustawy. W myśl tego zarządzenia izby skarbowe mogę zezwalać zasadniczo na odroczenie płatności na czas nie dłuższy niż rok, licząc od dnia, w którym opłatę stemplową wzgl. podwyżkę należy uiścić — opłaty pojedyńczej nie przewyższającej kwotę 100 zł., wzgl. podwyżki stemplowej do kwoty 1000 zł.

Wyjątek uczyniono jedynie dla opłat należnych od pism, stwierdzających umowę między krewnym w linji prostej albo między rodzeństwem, gdyż opłatę, należną od tego rodzaju dokumentów izba skarbowa może odraczać o tyle, o ile nie przekracza kwoty 500 zł.

Pierwsze szosowe wyścigi samochodowe w Łodzi.

Niedzielna inauguracja sezonu automobilowego w Polsce nastąpi na szosie Konstantynów-Zgierz. Łódzcy automobiliści na starcie.—Pani Kazimierzowa Poznańska prowadzi Austro Da miera.—Liczne nagrody.

Prace nad przygotowaniem wyścigów samochodowych postępują raźno naprzód.

Przedewszystkiem szosa jest już doprowadzona do porządku, dzięki usilnej pracy wydziału drogowego starostwa łódzkiego.

Kwestja dojazdu uregulowana następująco: do godz. 13-ej i pół dojazd od strony Konstantynowa i szosy Aleksandrowskiej oraz wstęp na trasę dla samochodów otwarty, później przybywające samochody będą ustawione wzdłuż jednej z tych dróg poza obrębem trasy wyścigowej.

Na trasę wstęp samochodem i innym pojazdom od godz. 14-ej wzbroniony.

Dla pieszych dostęp od przystanków tramwajowych w Kałach i Konstantynowie.

Dwa pagórki mniejwięcej w połowie trasy umożliwiają przepyszny widok na całą prawie trasę.

Start od strony Konstantynowa na km. 11,3 finish przed skrzyżowaniem z szosą Aleksandrowską.

Nagród zgłoszonych dotychczas sześć:

1) Nagroda Automobilklubu Polski;
2) Nagroda Łódzkiego Automobilklubu;
3) Nagroda Prezes Ł. A. K. p. K. W. Scheiblera;
4) Nagroda Wiceprezesa Ł. A. K. p. Leonarda.
5) Nagroda Wiceprezesa Ł. A. K. p. Sutockiego dla pań;
6) Nagroda firmy Bosch.

Zgłoszenia u sekretarza Ł. A. K. p. Teschego, Piotrkowska 175.

Prymas Anglji

w województwie łódzkiem.

W dniu wczorajszym arcybiskup Westminsteru, ks. kardynał Bourne, prymas Anglji bawił w Częstochowie, gdzie przybył z Warszawy po parodniowym pobycie. Na spotkanie dostojnika kościelnego wyjechali z Łodzi liczni przedstawiciele duchowieństwa łódzkiego oraz władz. Prymas Anglji zwiedził klasztor na Jasnej Górze, gdzie obecny był na mszy św., a następnie podejmowany przez miejscowe duchowieństwo. Wyjazd prymasa z Polski do Wiednia i Rzymu nastąpi w dniu dzisiejszym. (E)

Towary zagraniczne

przesyłane pocztą.

Urząd pocztowy otrzymał nowe zarządzenie w sprawie starań o przewóz towarów reglamentowanych z zagranicy przez pocztę.

O ile chodzi o przesyłki handlowe, adresat obowiązany jest po otrzymaniu odnośnego zawiadomienia przedstawić pozwolenie przywozu z komisji przywozowej.

O ile chodzi o prywatne przesyłki, to adresat winien się zwrócić po pozwolenie do urzędu celnego.

O ile chodzi o towary z Niemiec, to przesyłki, zawierające zakazany do przywozu towar będą zwracane z powrotem do Niemiec nawet bez zawiadomienia adresata. (b)

W fotelu i za kulisami.

Co będzie z teatrem?

III.

Istnieje w Łodzi teatr t. zw. „Popularny“. Nie jesteśmy zachwyceni jego linją repertuarową, ale trudno byłoby nie wyrazić uznania dla pracowitości i energji jego dyrekcji. Teatr ten dokonał cudu — stworzył publiczność, posiada prawie stuprocentową frekwencję.

Teatr przy ul. Cegielnianej, ten pupilek miasta — gra przeważnie przy pustych krzesłach. Dlaczegoż członkowie Komisji Teatralnej na czele z wielkim magikiem z pod znaku Melpomeny, X Muzy i Bachusa przechodzą do porządku dziennego nad tym bądź co bądź zdumiewającym faktem? A może szanowni panowie nie słyszeli nic o tem? Bo i pocóż miało się takiemi sprawami interesować to wielkie zgromadzenie nierobów, jakim jest Komisja Teatralna w swym obecnym składzie?!...

A więc jednak publiczność jest w Łodzi. Chodzi na koncerty, do kin, do innych teatrów — wogóle wszędzie; nie może jeno trafić do tej sali, która mieści się przy ul. Cegielnianej 63!...

Ponieważ trudno jest przypuścić, aby łodzianie zmówili się w celu uprawiania systematycznego bojkotu Teatru Miejskiego, ponieważ p. Szyfmanowi nic nie można zarzucić, jako dyrektorowi teatru, a raczej zasłużył sobie rzetelnie na pochwały, winowajcą więc jest „ten trzeci“, ten, który co rok pod koniec sezonu podnosi wielki gwałt i rwetes i krzyczy: „łapać złodzieja!...“

— Zawiniła publiczność, zawiniła dyrekcja, my jesteśmy święte baranki, z których się strzyże kilkaset tysięcy złotych subsydjów.

Winowajcą jest, proszę państwa, magistrat i to wielkim winowajcą, który bez planu gospodaruje ciężko zapracowanemi pieniędzmi obywateli... Brak wszelkiej polityki teatralnej zabija teatr w Łodzi. A ta zależy tylko od zarządu miejskiego.

***

W magistracie zasiadają przedstawiciele stronnictw robotniczych. Wszak do ich obowiązków należała również dbałość o należyte zabezpieczenie interesów kulturalnych szerokich mas pracowników fizycznych i intelektualnych... Przecież widujemy w teatrze pp. Wojewódzkiego, Adamskiego, Muszyńskiego; i zagląda tam czasem w wolnych chwilach — od pisania ośmieszających go listów publicznych — p. Groszkowski. Czemuż oni na posiedzeniach magistratu nie zapytali p. Kruczkowskiego — dlaczego nic nie robi dla podniesienia frekwencji w teatrze? dlaczego miasto płaci tyle pieniędzy po to, aby kurz pokrywał krzesła teatralne? dlaczego niejednokrotnie widz ma halucynacje, iż za nim ktoś siedzi?...

Być może, iż szanowny ławnik — o ileby akurat nie był zajęty wtedy układaniem toastu na zjazd rzeźników, albo mówki na ogólne zebranie właścicieli kinematografów — łaskawie by im raczył udzielić tych informacji, od których odeń domaga się ten odłam opinji publicznej, któremu na sercu leży dobro teatru i kultury polskiej w Łodzi.

***

Na łamach prasy łódzkiej niejednokrotnie ukazywały się projekty rozwiązania problematu teatralnego w Łodzi. Biły z nich zapał dla teatru i głębokie zrozumienie jego potrzeb, ale naogół grzeszyły one amatorskiem ujęciem całokształtu sprawy. Dobra wola nie wystarcza tam, gdzie potrzebna jest gruntowna fachowość. A nieszczęściem teatru, nietylko w Łodzi, ale i w większych miastach polskich, jest zbyt wielka ilość królewiąt magistrackich, które uważają się za rutynowanych fachowców w tej dziedzinie.

„Na teatrze każdy się zna!“ — i właśnie dlatego teatry bankrutują w całej Polsce. Ratuje je bowiem zbyt wiele osób.

***

Polityka teatralna w Łodzi powinna oprzeć się na kapitalnym projekcie dyrektora Macieja Krywoszejewa o organizacji teatrów Rzeczypospolitej Polskiej.

W jutrzejszym artykule uzasadnimy, w jaki sposób należy zrealizować piękną i mądrą ideę p. Krzywoszejewa na łódzkiej **bardzo żyznej** (tak, śpiący bracia z Komisji!) glebie teatralnej.

W. POLAK.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, po raz przedostatni na wieczorowem przedstawieniu komedja widowiskowa w 5 aktach — „Kobieta i pajac". — Ceny najniższe.

Jutro, w piątek, premjera sensacyjnej, pełnej niesamowitych efektów komedji amerykańskiej Ridley'a w 3 aktach — „Pociąg widmo" — w opracowaniu reżyserskim K. Tatarkiewicza. Sztuka ta, ciesząca się zagranicą olbrzymią wziętością, grana była w bieżącym sezonie w szeregu teatrów polskich, jak: Poznaniu, Wilnie, Bydgoszczy, Toruniu, wszędzie z ogromnem powodzeniem. Role ważniejsze na naszej scenie grają: pp.: Dziewońska, Łapińska, Morska, Rutkowska, Białoszczyński, Fabisiak, Krotke, Krzemieński, Mroziński, Znicz.

Pojutrze, w sobotę, pierwsze powtórzenie — „Pociągu widma".

TEATR POPULARNY.

Dziś na spektaklu wieczorowym „Królowa Jadwiga", dramat w 7 obrazach Szujskiego, z Jadwigą Wernisówną w roli tytułowej. Bogata wystawa dekoracyjna i kostjumowa.

Jutro po południu spektakl dla młodzieży szkół średnich. Ceny najniższe.

DZISIEJSZY KONCERT ADY SARI.

Dziś przyjeżdża do Łodzi genjalna artystka Ada Sari, która odśpiewa wieczorem w Filharmonji cały szereg pieśni i arji operowych. Cała prasa europejska nie znajduje dość słów porównania dla tej wyjątkowej śpiewaczki koloraturowej. Artystka wybrała na program swój w Łodzi najpiękniejsze arje operowe i pieśni. Akompanjować będzie profesor Ludwik Urstein. Ostatni zaś utwór, a mianowicie wyjątek ze sceny obłąkania z op. „Łucja z Lammermooru" Donizetti'ego odśpiewany zostanie z towarzyszeniem fletu. Początek koncertu o godz. 8.30 wieczorem.

JUTRZEJSZY KONCERT GRZEGORZA GINZBURGA.

Jutro, t. j. w piątek, odbędzie się w Filharmonji o godz. 8.30 wieczorem zapowiedziany koncert Grzegorza Ginzburga, który został zaszczytnie odznaczony na konkursie im. Fryderyka Chopina. Program tego koncertu będzie następujący: Chopin: Polonez Es-moll oraz Sonata B-moll z marszem żałobnym; Liszta: Funerailles, Paganini'ego: Dwie etiudy Es-dur i A-moll; Liszt: Etiuda koncertowa F-moll oraz Tarantella Venezia et Napoli Liszta. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

OGRÓD GRAND - HOTELU.

Otwarcie ogrodu nastąpi w sobotę, dnia 14 maja o godz. 7 wiecz. Inowacją sezonu bieżącego będzie program wielce urozmaicony, a mianowicie: w poniedziałki, wtorki, środy i piątki odbywać się będą koncerty symfoniczne pod dyr. Teodora Rydera. Program odpowiednio dobrany zaopatrzony został w najnowsze szlagiery. W czwartki od godz. 8-ej odbywać się będą dancingi, do których zaangażowany został znakomity zespół jazz-bandowy.

Pożar wędrownego cyrku

Na Morawach daje obecnie przedstawienia wędrowny cyrk „Central". W czasie jednej reprezentacji w południowej części kraju w Tiritz, w sobotę zerwała się olbrzymia burza, która zerwała płócienny dach z budynku cyrkowego, a całe rusztowanie cyrkowe zwaliła. Między publicznością powstała panika. Wszystko rzuciło się do ucieczki, a nawet i personel cyrkowy musiał wyjść z namiotów i wozów, chcąc ocalić życie.

Na dobitek nieszczęścia wybuchł jeszcze w stajni pożar, który przy huraganowym wichrze momentalnie rozszerzył się na cały prowizoryczny budynek. Z największem niebezpieczeństwem wyprowadzono cenne konie. Jeden z nich ciężko poraniony został natychmiast zastrzelony, inne przewieziono do Berna do lecznicy dla zwierząt, gdzie znowu dwa konie zakończyły życie. Dyrektor cyrku, który oblicza szkodę na 200,000 czeskich koron, stoi przed progiem ruiny, ponieważ i inne żyjące jeszcze zwierzęta są pokaleczone i na długi czas niezdatne na arenę. Pożar powstał z powodu nieostrożności chłopca stajennego.

Za sfałszowanie podpisów na wekslach

skazano Wróblewskiego na 1 miesiąc więzienia.

Fabryka wyrobów cukrowych Józefa i Miltona Elbaumów w Rzeszowie od dłuższego czasu znajdowała się w stosunkach handlowych z firmą łódzką Henoch Wróblewski przy ulicy Wolborskiej 33. Towary, które rzeszowska firma przesyłała do Łodzi, pokrywane były częściowo w gotowiźnie, częściowo zaś wekslami.

W kwietniu 1925 roku przybył do Rzeszowa Henoch Wróblewski i zakupił w imieniu swej firmy towary, płacąc za nie wekslami.

W krótkim czasie wyszło na jaw, że dwa weksle, otrzymane od Wróblewskiego, są fałszywe. Weksle te opiewały na sumy: 150 zł. z wystawienia J. Goldsteina i 200 zł. z wystawienia Sz. Grinszpana.

Podpisy obydwuch wystawców były sfałszowane.

Przeprowadzono natychmiast w tej sprawie dochodzenie, które wykazało, iż Grinszpan nie miał żadnych stosunków handlowych z firmą Wróblewski, wobec czego nie mógł wystawiać żadnych weksli na zlecenie tej firmy. Co się tyczy Goldsteina, który jest szwagrem Wróblewskiego, ten zeznał, że w swoim czasie Wróblewski prosił go o wystawienie kilku grzecznościowych weksli. On odmówił jednakowoż, zezwalając jedynie wystawić weksle na swoje zlecenie, nie zaś jako wystawca.

Badany Wróblewski przyznał się początkowo do sfałszowania podpisu na obu wekslach, później jednak zaprzeczył temu, oświadczając, że podrobił jedynie podpis Grinszpana, od Goldsztajna zaś miał zezwolenie.

W dniu wczorajszym Wróblewski znalazł się przed sądem okręgowym w Łodzi. Podczas przewodu sądowego wyszło na jaw, iż nie miał on prawa podpisywania weksla w imieniu Goldsteina, wobec czego skazano go na jeden miesiąc więzienia. (i)

4 lata ciężkiego więzienia

za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Dnia 20 października ub. roku właściciel sklepu spożywczego przy ulicy Zgierskiej 49, Michał Goldstein, obliczając po całodziennym zysku kasę, z zarobionych 150 zł. chciał 80 zł. zapłacić jednemu ze swoich dostawców. Tamten jednak z otrzymanej sumy zwrócił mu 7 banknotów 5-złotowych, jako fałszywe.

O powyższym wypadku Goldstein opowiedział swemu bratu, który przepomniał sobie, że w ciągu dnia była w sklepie jakaś nieznajoma kobieta, która zakupiła szereg rzeczy, płacąc banknotami 5-złotowemi.

Następnego dnia około godziny 11-ej rano przybyła ponownie do sklepu pewna nieznajoma kobieta, która kupiła jakiś przedmiot za półtora złotego, płacąc zań banknotem 5-złotowym.

Nauczony smutnem doświadczeniem kupiec sprawdził natychmiast otrzymany pieniądz i skonstatował, że jest to falsyfikat. Zatrzymał więc natychmiast kolporterkę fałszywych pieniędzy i zamierzał przywołać policję, kobieta jednak poczęła go prosić, by darował jej winę, a wzamian za to zwróci mu ona straty, jakie poniósł uprzedniego dnia, przyjmując w dobrej wierze od niej falsyfikaty.

Goldstein jednak sprowadził policję, która aresztowała kolporterkę, jak się okazało, niejaką Fajgę Leszgold. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że aresztowana od dłuższego czasu trudni się puszczaniem w obieg fałszywych pieniędzy, wobec czego postawiono ją w stan oskarżenia, w wyniku czego zasiadła ona w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Oskarżona do winy się nie przyznała, twierdząc, że nie przypomina sobie od kogo otrzymała fałszywe pieniądze, świadkowie jednak zenali na jej niekorzyść.

Prokurator Żabiński w mocnem oskarżeniu domagał się surowej kary dla kolporterki fałszywych pieniędzy, wnosząc 6 lat ciężkiego więzienia.

Sąd pod przewodnictwem sędziego okręgowego Wilkowskiego po naradzie skazał Fajgę Leszgold na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw. (i)

John Loncke.

Tenor - murzyn

śpiewać będzie w Casinie

Wysoki, młody jeszcze, przedstawiciel rasy murzyńskiej.

Nie wstydzi się swojego pochodzenia jak to zazwyczaj ma miejsce w Ameryce, która trwa niezmiernie w swojej pogardzie dla czarnych....

Przeciwnie — mówi, że jeszcze dziadek jego był niewolnikiem, ale przed śmiercią, w r. 1838 uzyskał wolność.

— Jak pan świetnie włada angielskim!...

— Nic dziwnego, i ja, i moi przodkowie urodziliśmy się w brytyjskiej kolonji południowej Ameryki.

— Ale pan mówi, też, rzecz prosta, swoim językiem?

— Niestety, nie. Nasze pokolenie już zupełnie nie zna murzyńskiego języka. Od małego dziecka słyszałem dokoła siebie tylko język angielski. Uczyłem się w angielskiej szkole, sam byłem przez osiem lat nauczycielem szkoły średniej i wykładałem po angielsku. I boli mnie, że piękne, nastrojowe pieśni naszego murzyńskiego kompozytora, K. T. Burleigh — muszę śpiewać po angielsku.

— Cóż to za rodzaj muzyki?

— Malują one ból i smutek murzyna, jęczącego pod jarzmem niewoli. Nazywają się „Negro Spirituals". Przypominają analogiczną pod względem nastroju, słynną pieśń rosyjskich nędzarzy — burłaków z nad Wołgi.

— Co skłoniło pana do porzucenia nauczycielskiego zawodu dla karjery śpiewaka?

— Wielkie umiłowanie muzyki, i głos. Już za chłopięcych lat śpiewałem w chórze kościelnym, gdyż jestem katolikiem i księża zwrócili na mnie uwagę. Często śpiewałem solo partje w czasie koncertów religijnych w katedrze mojego rodzinnego miasta — Georgetown. Pewnego dnia porzuciłem szkołę, udałem się do Meksyku miasta posiadającego znakomite konserwatorjum, i ukończywszy je — zacząłem koncertować najpierw w Ameryce, a następnie w Europie.

— Czy daje pan wyłącznie koncerty?

— Tak. I mam bardzo bogaty repertuar. Mam przygotowaną partję Otella, i marzę o tem, żeby ją zaśpiewać.

— Życzę tego panu! Do zobaczenia w Łodzi na piątkowym koncercie w Casinie.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w czwartek 12-go maja!

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Komunikat rolniczo-meteorologiczny.

15.00 — Komunikat gospodarczy oraz meteorologiczny.

15.30 — Stacja nieczynna.

17.00 — Odczyt p. t. „Nasze wybrzeża" — wygłosi dyr. Lewicki z cyklu „Najciekawsze szlaki wycieczkowe w Polsce".

17.30 — „Wśród książek" — najnowsze wydawnictwa omówi prof. Henryk Mościcki.

Komunikat lotniczo-meteorologiczny.

18.00 — Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" w wykonaniu orkiestry Schuesslera, Pewznera i Sinkowa.

18.40 — Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński.

19.00 — 19-ta lekcja kursu elementarnego języka angielskiego, lektorka p. Mimi Gardiner.

19.15 — Transmisja z Poznania. W czasie przerwy nadane będą komunikaty „Messager Polonais" w języku francuskim.

Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.

RZYM (fala 422.6 mtr.). 20.45 — Wieczór muzyki włoskiej (Ponchielli, Vittadini, Brogi, Mascagni i in.).

WIEDEŃ (fala 517.2 mtr.). 21.30 — Lekka muzyka w wykonaniu kwartetu kameralnego.

BUDAPESZT (fala 555.6 mtr.). 19.00 — Transmisja z opery. Muzyka cygańska.

BERLIN (fala 484 mtr.). 19.30 — „Opowieści Hoffmanna" — opera Offenbacha. Transmisja z Charlottenburgu.

10 milj. złotych
na roboty publiczne dla Łodzi.

W końcu ub. tygodnia bawił w Warszawie wojewoda Jaszczołt, wezwany przez wiceprezesa Rady Ministrów Bartla.

Po naradach z wicepremjerem wojewoda Jaszczołt odbył konferencję z Min. Spr. Wewn. Składkowskim, któremu przedstawił postulaty Łodzi w zakresie kredytów na roboty inwestycyjne.

Plan tych robót obejmuje dudowę 5 nowych gmachów szkolnych, budowę gmachów dla zakładów wydziału opieki społecznej, wydziału zdrowotności publicznej, gmachu rady miejskiej, budowę wiaduktu kolejowego pomiędzy Tramwajową i Wysoką, budowę drogi Łódź - Skotniki, budowę odcinka kolei Łódź - Rokiciny, Tomaszów, budowę gmachu dla miejskiego seminarjum nauczycielskiego, oraz szereg prac inwestycyjnych przy brukowaniu ulic, rozszerzeniu sieci gazowni, piwiększenie plantacji miejskich i t. d.

Takie prace, zdaniem p. wojewody Jaszczołta, byłyby niezbędne dla zatrudnienia większej ilości bezrobotnych, doprowadzając cyfrę zatrudnionych do normy zeszłorocznej, a w następstwie po uzyskaniu większych kredytów — podniesienia tej liczby jeszcze. Przy robotach tych, których szczegółowo plany zostały przez wojewodę Jaszczołta przedstawione wicepremjerowi Bartlowi oraz min. Składkowskiemu, możnaby zatrudnić około trzech tysięcy robotników kosztem około 8 miljonów złotych, ogółem zaś na roboty inwestycyjne — Łódź potrzebować będzie około 10 miljonów złotych.

Przedstawiciele rządu wykazali dla potrzeb Łodzi duże zainteresowanie, jak kolwiek ostateczne decyzje w tej mierze zależne będą od stanowiska min. skarbu.

W związku z pobytem wojewody Jaszczołta w Warszawie odbędzie się w najbliższych dniach konferencja z przed stawicielami magistratu w tej sprawie. (E).

Z karabinem na ramieniu
i z wiarą we własne siły maszeruje młodzież szkolna ku świetlanej przyszłości.

Groza ponurego żniwa śmierci wiel kiej wojny światowej pchnęła wszystkie państwa do szukania gwarancji pokoju w Lidze Narodów z jednoczesnem zabieganiem nad zapewnieniem sobie jak największego poziomu przygotowania wojskowego wszystkich swoich obywateli.

Mimo bowiem traktatów i paktów, mimo propagandy rozbrojenia i pacyfistycznych haseł — **wiara we własne siły zyskuje coraz bardziej na aktualności.**

Zagadnienie obrony każdego państwa jest podwaliną jego istnienia. Przysposobienie wojskowe całego narodu stanowi nierozłączną część tego zagadnienia.

Polska jest jednem z ostatnich państw, które najpóźniej przystąpiły do realizacji idei p. w. i stąd też idea ta nie zdążyła jeszcze zdobyć sobie u nas prawa obywatelstwa.

Prace przysposobienia wojskowego na terenie miasta Łodzi i powiatu prowadzi 28 P. SK.

Najwydatniej praca p. w. rozwija się w hufcach szkolnych, które są zorganizowane **niemal we wszystkich szkołach średnich.**

Duże poparcie i docenianie idei p.w. wśród dyrektorów niezmiernie ułatwia pracę przydzielonym oficerom i podoficerom. Wysoki poziom obowiązkowości wśród uczni, duża sumienność i zapał są najlepszą rękojmią wyników pracy.

Zajęcia w hufcach odbywają się przynajmniej dwa razy tygodniowo po 2 godziny i najmniej raz na miesiąc na strzelnicy garnizonowej, gdzie wszyscy uczniowie przechodzą ostre strzelanie z karabinów. Na jakim stopniu stoi strzelectwo wśród hufców szkolnych najlepszym dowodem ostatnie konkursy strzeleckie w Piotrkowie, gdzie **jeden z uczni z hufca szkolnego Gim. Tomaszewskiego zdobywa mistrzostwo w strzelaniu Województwa Łódzkiego.**

Poza strzelectwem na wysokim poziomie stoi walka na bagnety, walka na pałasze, znajomość broni, terenoznawstwa, regulaminów oraz ochrona przeciwgazowa i przeciwlotnicza.

Poza młodzieżą szkolną z przysposobienia wojskowego korzysta młodzież pozaszkolna, skupiająca się w organizacjach: Związku Strzeleckiego, Sokoła, Związku młodzieży im. Piłsudskiego, Stow. Młodzieży Polskiej i Harcerstwa Polskiego.

Za kulisami „Żyrardowa".
Towary francuskie są sprzedawane, jako żyrardowskie

Onegdaj odbyły się w Żyrardowie wielkie wiece robotników zakładów żyrardowskich. Na wiecach tych omawiano sprawę stosunków, panujących w tych zakładach po likwidacji ostatniego olbrzymiego zatargu.

W dyskusji szereg mówców poddało ostrej krytyce stosunki, jakie wytworzyły się ostatnio w przedsiębiorstwie tem, wskutek postępowania dyrekcji.

Jak się okazuje w zakładach tych tyl ko część robotników po likwidacji zatargu, znalazła pracę, a to pomimo danej rządowi przez dyrekcję obietnicy, iż nikt pracy nie utraci.

Stało się to wskutek swego rodzaju charakterystycznej polityki przedsiębiorstwa, które poważne ilości towarów **sprowadza z Francji i sprzedaje w Polsce jako wyroby żyrardowskie,** produkowane w Polsce.

W ten sposób państwo ponosi podwójne straty. Z jednej strony bowiem zwiększą się jego wydatki i zasiłki dla bezrobotnych, z drugiej zaś strony importuje się do kraju zagraniczne tkaniny powodując **pogarszanie się naszego bilansu.**

Metody Żyrardowa zasługują na potępienie z uwagi na to, iż sprzedano w Belgji i Francji około ćwierć miljona sztuk akcji tego towarzystwa, jakkolwiek znalazłyby one nabywców w kraju. W wyniku burzliwej dyskusji postanowiono zwrócić się do rządu oraz magistratu Żyrardowa z obszernym memorjałem domagając się poddania rewizji tych metod przez specjalną komisję, która zapozna się z całokształtem szkodliwej dla państwa gospodarki Żyrardowa. (E).

P. Skrzywan się nie zgadza
na utworzenie nowego wydziału kanalizacyjnego

W związku z zamierzonym projektem wysunięcia przez frakcje opozycyjne wniosku o utworzenie specjalnego wydziału kanalizacji p. Skrzywana, z prośbą o sprecyzowanie swej opinji w powyższej sprawie.

P. inż. Skrzywan zakomunikował, nam, że stan rzeczy, który się wytworzył w ciągu dwuch lat w wydziale kanalizacji, daje dobre rezultaty i wywołał ogólny aplauz społeczeństwa łódzkie go. Żadnego występku, który można byłoby zarzucić kierownictwu robót, dotychczas nie popełniono.

Jest natomiast stare i dobre przysło wie, że od dobrego się nie ucieka, poco więc nowa jakaś zmiana kiedy obecny stan jest zupełnie dobry.

Nowy projekt moim zdaniem — oświadczył inż. Skrzywan — nic dobrego a w każdym razie lepszego do samej isto ty spraw kanalizacyjnych nie wniesie. Uważam tedy, że wysunięcie podobnego wniosku jest tylko chęcią przeszkodzenia nam w spokojnej pracy.

Nie jest on bowiem wywołany względami rzeczowemi i dbałością o interesy naszego miasta, lecz chodzi tu tylko jedynie o względy partyjne.

A w tym wypadku mieliśmy wiele przykładów, że życie mocniejsze jest od teorji. i.

Dyżury w aptekach.

Dziś dyżurują w nocy następujące apteki:

G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Remnielewski (Andrzeja 16), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowska (Brzezińska 56). (b).

LUTSR. REPUBLIK
Łódź
12 maja 1927 r.

KURJER HANDLOWY

LUSTR. REPUBLIKA
Łódź
12 m-ja 1927 r.

Odrodzenie życia gospodarczego

rozpoczęło się w dniu przewrotu majowego.

Dzień 12 maja 1926 roku był również momentem przełomowym dla kształtowania się naszych stosunków gospodarczych. Rządy, które objęły straszną spuściznę Grabskiego, nie umiały sobie radzić z wyłaniającemi się problemami. Bynajmniej nie dlatego, jakoby życie gospodarcze Polski wyłaniało zagadnienia trudniejsze do rozwiązania aniżeli w organizmach gospodarczych innych krajów.

Najważniejszą i niemal jedyną przyczyną klęsk i niepowodzeń gospodarczych, jakie spadały na nas do maja 1926 roku, był niewątpliwie brak realizmu w ujmowaniu życia. Najbliższe tygodnie po przewrocie majowym dały dowód, iż rząd odrzucił doktrynerstwo i fantazje w ocenianiu zagadnień gospodarczych, a wchodzi na drogę rzeczywistości.

Oczywiście, nie mogło się to stać z dnia na dzień, lecz świadomość, iż zasada ta jest kapitalnem założeniem polityki gospodarczej Warszawy miała decydujące znaczenie na kształtowanie się psychiki szerokich mas producentów, kupców i finansistów.

Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił umocnienie się i ugruntowanie optymizmu w stosunku do rządu marszałka Piłsudskiego.

Przednówek nie był ciężki, gdyż rok 1925 pod względem urodzajów był pomyślny. Jednocześnie zaczęły się zarysowywać wielkie konjunktury dla węgla polskiego w związku ze strejkiem w Anglji. Właśnie zasługą rządu jest, iż konjunktury tej nie zepsuł przez swoją krótkowzroczność i nierealną politykę, jak to się działo wiele razy za poprzednich rządów, które z najbardziej absurdalnych przyczyn paraliżowały wielkie konjunktury.

Porzucono niedorzeczne zapatrywania na nasze położenie walutowe. Zaniechano żonglowania hasłem samowystarczalności kredytowej i mimo coraz bardziej korzystniejszego kształtowania się bilansu handlowego stwierdzono konieczność zaciągnięcia pożyczki zagranicznej. Fakt, iż rząd uznał konieczność dostarczenia naszemu gospodarstwu narodowemu kredytów stabilizacyjnych i długoterminowych inwestycyjnych przekonał cały ogół gospodarczy, iż nareszcie wstąpiono na platformę konkretnej polityki.

Gdy od czasów Grabskiego łudzono szerokie masy możnością uzdrowienia naszej gospodarki bez kredytów zagranicznych, rząd marszałka Piłsudskiego, nie bacząc na szowinistycznych demagogów, przyłączył się do opinji miarodajnych osobistości w polskim życiu gospodarczym i finansowym i stwierdził, iż zniszczone wojnami kapitały polskie mogą być odtworzone jedynie przy pomocy kapitałów zagranicznych.

Drugiem pociągnięciem, którem zaskarbił sobie rząd sympatje wszystkich sfer gospodarczych Polski, to stanowisko w stosunku konieczności utrzymywania normalnych stosunków handlowych z naszymi sąsiadami. Rząd stoi na tem stanowisku i jeśli dotychczas nie mamy traktatu handlowego z Niemcami i Rosją nie jest to winą sfer miarodajnych Warszawy. Rząd nasz stwierdził, iż w interesie naszego gospodarstwa narodowego jest pozostawanie w normalnych stosunkach handlowych z sąsiadami.

Skoro jednak strona druga miesza sprawy polityczne z gospodarczemi, to wówczas oczywiście powstaje zwłoka w dojściu do porozumienia. Niewątpliwe stanowisko w sprawach kredytów zagranicznych i traktatów handlowych, miało zasadnicze znaczenie dla ustosunkowania się do rządu krajowej i zagranicznej opinji gospodarczej. Problemy te postawiono na platformie tak realnej i przystępnej dla przeciętnej umysłowości kupieckiej, iż niepodobna było nie przyznać słuszności temu stanowisku.

Jednem słowem wytworzono atmosferę zaufania do poczynań rządowych. Dokonano tego, czego dotychczas nie udało się żadnemu z poprzednich rządów. Zrozumiałem jest, iż w tej atmosferze zaufania i sympatji sfer gospodarczych do poczynań rządowych możliwe było rozpoczęcie wszystkich prac, wszczętych przez rząd Marszałka.

Wszystkie one mają znaczenie detali, które w ostateczności decydują o fizjonomji naszej struktury gospodarczej. Zasadniczą jednak tkanką twórczą jest w każdym interesie zaufanie.

Marszałek Piłsudski pchnął rząd swój na dawno upragnioną drogę realizmu. Tem samem stworzył fundament, na którym praca w Polsce stała się możliwą. Do 12 maja 1926 roku przeszkadzano pracy przy każdej sposobności.

Dr. Leszek Kirkien.

Znaczne ulgi podatkowe

zostały przyznane kupiectwu na skutek interwencji związków

W ub. tygodniu bawili w Warszawie przedstaw[illegible] kupców m. Łodzi, stow. kupców i przemysłowców chrześcijan, oraz centralnego związku kupców, których delegacje podjęły interwencję w sprawie przyznania szeregu ulg podatkowych.

Przedstawiciele kupectwa łódzkiego przedłożyli szereg postulatów w sprawie ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazło się kupiectwo łódzkie na skutek dokonanych wysokich wymiarów podatku obrotowego oraz w skutek zbyt rygorystycznego interpretowania przepisów o podatku przemysłowym przez niektóre urzędy skarbowe.

Dla unormowania tych spraw wysunięto postulat zastosowania do obrotu za rok 1926 osiągniętego z niewykazanej w prawidłowych księgach handlowych hurtowej sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby

stawki podatkowej w wysokości 1 proc.

na równi ze sprzedażą detaliczną tych artykułów.

Następnie chodzi o zastosowanie tej stawki w drodze ulgi dla hurtowej sprzedaży przędzy bez prowadzenia ksiąg handlowych, o wydanie zarządzenia o ograniczeniu egzekucji sum podatku obrotowego za rok 1926 do wysokości wymiaru za rok 1925 dla przedsiębiorstw 3-ej i 4-ej kategorji oraz na podstawie list pokrzywdzonych a przedewszystkiem o

poczynienie wydatnych ulg podatkowych

przez obniżenie nazbyt kolosalnych wymiarów i ograniczeń egzekucji wymierzonego podatku do wysokości, wskazanej we wniosku komisji szacunkowej wraz z rzeczoznawcami przy przedwstępnym badaniu odwołań.

Delegacja ta odbyła w wymienionej sprawie dłuższą konferencję z dyrektorem departamentu podatków i opłat skarbowych p. Koszko. W wyniku tych konferencji p. dyr. Koszko obiecał w najbliższych dniach załatwić sprawę przez wysłanie specjalnego okólnika.

Okólnik ten w dniu wczorajszym nadesłany został izbie skarbowej w Łodzi. Ustala on, iż różnica pomiędzy kwotą wymierzonego podatku obrotowego za rok 1926 a ustawowem zaliczkami, przypisanemi za ten rok, rozłożona została na 2 raty równe, płatne

do 20 maja oraz do 15 czerwca r. b.

Jednak nie będzie do terminów tych stosowany ulgowy termin 14 dniowy, w którym wpłacać można zazwyczaj podatki bez odsetek za zwłokę.

Drugim udogodnieniem, jakie okólnik ministerjelny wprowadza jest przesunięcie terminu płatności zaliczek tego podatku za pierwszy i drugi kwartał r. b. w ten sposób, że zaliczka za pierwszy kwartał winna być uiszczona do 15 lipca r. b., a za drugi kwartał—do 15 sierpnia r. bieżącego.

Ulgi te jednak nie mogą być powodem do niedotrzymania tych terminów, gdyż pociąga to za sobą pozbawienie ulg i natychmiastowe przymusowe pobranie zaległych sum wraz z odsetkami za zwłokę, licząc od ustawowych terminów ich płatności wraz z ewentualnemi kosztami egzekucyjnemi.

Po otrzymaniu tego okólnika prezes izby skarbowej zapoznał z jego treścą naczelników poszczególnych urzędów skarbowych którzy otrzymali szczegółowe instrukcje, co do zastosowania w praktyce ustalonych przez min. skarbu ulg podatkowych. (E)

NOWA BANDA OSZUSTÓW GRASUJE W WARSZAWIE.

Nowa banda fałszerzy, pojawiła się w Warszawie. Liczni agenci, jakiegoś anonimowego przedsiębiorstwa, zbierają na śmietniskach, a nawet skupują metalowe pudełka po paście do obuwia, a następnie pudełka te myją i napełniają jakimś smarem. Ostatnio cały szereg osób padła ofiarą oszustwa tem więcej dotkliwego, iż smar ten niszczy w okropny sposób skórę obuwia, a nawet wprost przepala.

Firma „Zorza" wytwarzająca najlepszą w świecie pastę do obuwia „Zorza" chcąc uchronić się przed sfałszowaniem, od dłuższego już czasu banderoluje każde swoje pudełko, dzięki temu kupując znakomitą niezrównanej dobroci pastę „Zorza" jest się pewnym, że się otrzymuje produkt oryginalny a nie falsyfikat.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na łódzkim rynku walutowym wynosił 8.92 i pół w płaceniu i 8.93 w żądaniu. Tendencja spokojna z odcieniem mocniejszym. Podaż materjału ograniczona. Na giełdzie notowano dolara po kursie 8.92 i jedna ósma. Obroty znaczne.

Na rynku poszukiwane są łódzkie listy zastawne. Materjału tego brak zupełnie w podaży.

WSKAŹNIK HURTOWY W NIEMCZECH.

Berlin, 11 maja.

Obliczony na dzień 4 maja wskaźnik hurtowy Niemiec wykazuje wzrost na 136.1 w porównaniu do 134.8 w tygodniu ubiegłym.

BEZROBOCIE W AUSTRJI.

Wiedeń, 11 maja.

Z końcem kwietnia liczba bezrobotnych wynosiła około 209 tysięcy, z czego 181 tys. pobierało zapomogi.

GIEŁDY.

—:—

GOTÓWKA.

Dolary 8.92.

CZEKI.

Holandja 358.075
Londyn 43.46.
Nowy Jork 8.93.
Paryż 35.05.
Praga 26.50.
Szwajcarja 172.04.
Wiedeń 125.86.
Wiedeń 48.85

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

8 proc. poż. konwersyjna 98.75.
Pożyczka kolejowa 103.
8 proc. listy Banku Gospodarstwa Krajowego 92.
8 proc. listy Banku Rolnego 92.
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 66.25, 65.50, 65.80.
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 71. 4 i pół proc. obl. równa się 65.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 136.
Bank Polski 162. 159.50. 160.50.
Bank Zj. Ziem Polskich 4.05, 4.10, 4.05.
Bank Handlowy 1.25, 8.10.
Bank Zachodni 5.25.
Bank Zarobkowy 101. 103.
Kijewski 98. 100.
Elektr. w Dąbrowie 78. 80.
Czersk 1.40, 1.45, 1.42.
Michałów 0.95, 1. 0.99.
Firley 72.
Wysoka 146.
Nobel 6.60, 6.80, 6.75.
Fitzner 8. 7.95.
Modrzejów 11.75, 11.40.
Ostrowieckie 87.
Pocisk 4.15. 4.
Rudzki 3.05, 2.95, 2.99.
Ursus 2.65, 2.75.
Zawiercie 47. 49.50, 49.
Borkowski 4.10, 4.20, 4.15.
Żegluga 0.55, 0.54.
Puls 9.25.
P.T.E. 0.30.
Częstocice 4.35, 4.10.
Cukier 6.30, 6.35, 6.25.
Łazy 0.51, 0.50, 0.51.
Węgiel 125.50, 123.50.
Cegielski 50.51.75, 51.50.
Lilpop 36.25, 35.50.
Norblin 188. 190.
Parowozy 0.90.
Rohn 1.50.
Starachowice 5.82, 5.65, 5.70.
Zieleniewski 24.75.
Żyrardów 23.50, 24. 23.50.
Spirytus 4.10.

GIEŁDY ZAGRANICZNE

Gdańsk, 11 maja.

Zamknięcie giełdy.
100 złotych 57.58—57.72
Czek na Londyn 25.07
Telegraficzna wypłata na Warszawę 57.50—57.65

Londyn, 11 maja.

Zamknięcie giełdy.
Nowy Jork 4.85 7/8—4.85 11/16
Francja 124.02
Belgja 34.96.75
Włochy 89.50
Niemcy 20.57.25
Szwajcarja 25.26. 5/8
Praga 164
Wiedeń 34.52
Warszawa 43.50

Paryż, 11 maja.

Zamknięcie giełdy.
Londyn 124.01
Nowy Jork 25.52.2
Włochy 138.90
Szwajcarja 490.75
Rumunja 16.10
Niemcy 604

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 11 maja 1927 roku.

Za 100 złotych:
Londyn 43.50
Zurych 58.12.50
Berlin 46.81—47.29
Wypłata na Warszawę 46.9555—47.195. na Poznań 46.98—47.22
Gdańsk 57.58—57.72
Wiedeń 79.24—79.74
Praga 378.25

Wyścigi Samochodowe

Niedziela 15 maja o godz. 2 i po poł.

Szczegóły w afiszach.

SZOSA KONSTANTYNÓW-ZGIERZ.

DZIŚ

ZACZYNAMY SPRZEDAŻ TRZYDNIOWĄ LETNICH MODELI palt, sukien i kapeluszy

GRAND HOTEL 204, 206

GUSTAW ZMIGRYDER M-me HENRIETTE.

15,000 ton s/s „POLONIA"



BAŁTYCKO-AMERYKAŃSKA LINJA

Warszawa, Marszałkowska 116. (jedyna bezpośrednia komunikacja morska z Gdańska do Stanów Zjednoczonych i Kanady)

urządza w sezonie letnim pod kierown. wyspecjalizowanych przewodników

Trzy wyjątkowo tanie wycieczki na morzu Śródziemnem

na własnym pospiesznym okręcie „POLONIA".

I-sza wycieczka: Wielka podróż do Wysp Szczęśliwych od dnia 4 lipca 1927 do dnia 25 lipca 1927 r.

II-ga wycieczka: Wielka podróż na Wschód od dnia 27 lipca do 18 sierpnia 1927 r.

III-cia wycieczka: Wielka podróż do Afryki Północnej i Hiszpanji od dnia 21 sierpnia do 11 września 1927 roku.

Cena każdej wycieczki wraz z całodziennem wykwintnem utrzymaniem na okręcie wynosi od Zł. 830.—

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Bałtycko - Amerykańska Linja w Warszawie, Marszałkowska 116 i filje: Lwów, Na Błonie Nr. 2. — Kraków, Lubicz Nr. 8 — Tarnopol, Gołuchowskiego Nr. 19 — Grodno, Pl. Batorego Nr. 3. — Brześć n/Bugiem, Jagiellońska Nr. 32. — Kowel, Kolejowa Nr. 65, lub biura Polskiego Biura Podróży „Orbis".

NA WYPŁATĘ!! ŻONO! Kup mężowi: płaszcz gumowy, bieliznę dzienną i nocną, rękawiczki, skarpetki, parasol, towary na ubrania i palta. Wszystko w najlepszej jakości Tanio Na najwygodniejszych warunkach

LEONA RUBASZKINA, Kilińskiego № 44, tel. 36-48

Z dniem 15 czerwca b. r. zostaje otwarty

Pensjonat dla dzieci w Bolesławowie

(1 klm. od stacji Andrzejów)

pod kierunkiem D-ra Wandy Koufman-Hirszbergowej i Felicji Kędrzyny

Miejscowość sucha, lesista. — Stała opieka lekarska na miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie między godz. 3—5 po poł. Felicja Kędrzyna, ul. Sienkiewicza 37. m. 41 III piętro, lewa oficyna.

W sobotę dnia 14 maja 1927 roku odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Komiwojażerów Ł. O H. P.

KONCERT wybitnych artystów i towarzyska gra w loto

na które uprzejmie zaprasza ZARZĄD.

Wejście bezpłatne. Początek o g. 8½ wiecz.

Potrzebna korespondentka stenotypistka

w językach polskim i niemieckim Łask, oferty złożyć w redakcji pisma niniejszego pod „M M."

Rutynowany KORESPONDENT

polsko-niemiecki, piszący biegle na maszynie, pierwszorzędna siła biurowa, z wyższem wykształceniem handlowem i długoletnią praktyką,

poszukuje odpowiedniej posady

w większem przedsiębiorstwie handlowem lub przemysłowem. — Oferty sub „K Z 40" do admin Republiki

---

Do wynajęcia 2 i 3 pokoje z kuchnią

wszelkiemi wygodami ewentualnie na biuro w domu.

Al. Kościuszki 21, zgłosić się u dozorcy.

Potrzebni są 2 gońcy

Międzynarodowe Towarzystwo Transportów i Żeglugi Sp. Akc.

Wólczańska 17

Niebywała Okazja!

Oryginalne pomadki Guerlaine po 4 zł za sztukę poleca

Perfumerja „Violet"

ul. Piotrkowska 83 tel. 58-59

Ceny zniżone.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22 89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki. **Porada 3 złote.** Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Paski Biodrowe

gumą kombinowane, najnowsze fasony zastosowane do dzisiejszych wymagań mody, płócienne, jedwabne, zamszowe, poleca

Pierwszorzędna Pracownia Gorsetów „Marta"

Łódź, Piotrkowska 109, front 2 piętro

CHOLEKINAZA (ziołowa) H. Niemojewskiego

Stosuje się przy chorobach:

I. Wątroby i na jej tle:
1. Kamienie żółciowe
2. Żółtaczka
3. Chroniczne zaparcie stolca
4. Katary (nieżyty) żołądka i kiszek

II. Na tle artretycznem:
1. Podagra
2. Ischias i inne newralgje artretyczne.

Skład główny Warszawa Nowy Świat 5 TELEFON 604-96.

Kupno sprzedaż

Kasa ogniotrwała do sprzedania Wolborska 4 u gospodarza 15

Domek o 3-ch pokojach z ogródkiem, 40 owocowych drzewek z różnemi krzewkami nadający się na letniki w Nowem Złotnie 15 m. od tramwaju tanio do sprzedania. Wiadomość Gebauer, Piotrkowska 255, m. 53 15

Urządzenie biurowe, również częściowo, wszystko prawie nowe, tanio do sprzedania byle zaraz Przejazd 19 m, 7. codz. od 1—3 pp. 13

Bardzo tanio! Są do nabycia duże place w Rudzie-Pabjanickiej pod Łodzią przy szosie Bliższych informacji udzieli w Rudzie Pabjanickiej, Rydzynia Mateusz, sklep kolonjalny Spółdzielnia Funkcjonarjuszów P. P. w Sieradzu. 15

Dwie magle do sprzedania wraz z mieszkaniem, ul Piotrkowska 114 15

Kupię plac z zabudowaniem fabrycznym. Oferty do redakcji pod litery „L.S."

Cegły 250 tysięcy natychmiast sprzedam cena przystępna Oferty złożyć w Republice pod „Cegła"

Okazja! Jedwabny płaszcz damski sprzedam tanio Mlynarska 20, m. 39

Posady

Agenci miejscowi i dla prowincji dla towarów aptecznych, drogeryjnych i kolonjalnych na prowizję od zaraz poszukiwani. Oferty sub „B.G. 1927" do administracji

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żórawia № 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo Żądajcie prospektów. 30

Agenci kompetentni w branży portretowej, potrzebni. Pracownia Portretów „Pekn" Zielona 57 14

Panienka, niemka szuka posady na pół dnia do 1 lub 2 dzieci. Oferty pod „Zaraz 17" do „Republiki" 12

Do gabinetu dentystycznego w Małopolsce poszukuje się lekarza-dentysty na dogodnych warunkach Oferty pod „Gabinet" 36—14

Doświadczony inżynier obejmie kierownictwo fabryczne biurowe. Wynagrodzenie minimalne. Piotrkowska 103, m. 37 15

Potrzebna fryzjerka lub fryzjer damsko-męski, ul Targowa 37.

Potrzebny chłopak goniec do posług, wymagane referencje świadectwa Of. sub „Adwokat"

Zdolne podręczne i uczenice do szycia potrzebne na dogodnych warunkach. Piotrkowska 86, m. 5, front.

Inteligentna panienka do 5-cio letniej dziewczynki na popołudnie poszukiwana. Andrzeja 32, m. 4, od 2—4 pp

Bezpłatne prospekty listownych kursów stenografji kaligrafji wysyła Redakcja Stenografa Warszawa, Szczygla № 12 30-VI

Lokale

Pokój duży dwuokienny wynajmę, również małżeństwu. Cegielniana 85, mieszk. 14

Poszukuję dużego umeblowanego pokoju ewent. 2 pokoi z telefonem na I piętrze, front w centrum miasta Oferty do „Republiki" pod „W. S." 14

Oddam pokój od zaraz Wiadomość między 1—6 Zawadzka 15, II p front 13

Pokój z niekrępującym wejściem oddam izraelicie. Skwerowa 13, front 3 piętro.

Pokój do wynajęcia, osobne wejście prosto ze schody. Wólczańska 21. m. 3

Pokój frontowy ładnie umeblowany, obszerny dla dwóch panów do wynajęcia. Zawadzka 10 m 6

Do wynajęcia pokój umeblowany z oddzielnym wejściem, z obiadami Orla 23, m. 22

Ładnie umeblowany pokój z wygodami, niekrępującem wejściem od zaraz do wynajęcia 6-go Sierpnia 29, front m. 9

Na lato oddaje się zaraz 1—2 umeblowane pokoje z używaniem kuchni dwum panom lub bezdzietn. małżeństwu. Pabjanicka-Szosa, stacja Marysin 611.

Nauka i wychowanie

Z matematyki do matury przygotowuje udziela lekcji w zakresie 8 u klas student politechniki. Oferty sub „M. M." do Repub.

Miss Mary gives English French and German lesson. Traugutta 2 1 dr.

Studentka-pedagogiczka przyjmie kondycję na wyjazd Oferty pod „Energiczna"

Udzielam konwersacji niemieckiej Of. pod „Nauczycielka" lub Sienkiewicza 34, m 36

Rozmaite

5 zł. 50 gr. kapelusze damskie, najnowsze modele Piotrkowska № 81, sklep w podwórzu 15

Kawaler izr. lat 22 na stanowisku pragnie poznać w celu matrymonialnym pannę. Warunki średniego wzrostu, może być brzydka byle posażna Oferty do Republ. sub. „Samotny"

Przyjmuję pisanie tłomaczenia wszelkiej korespondencji handlowej i prywatnej w językach angielskim, francuskim i niemieckim po cenach b. przystępnych. Zgłaszać Piotrkowska 104, biuro AKO od 9 do 5 pp. 15

Zagubione dokumenty

Januszek Antoni zgubił książkę wojskową kartę mobilizacyjną oraz inne papiery St. Słotwiny. 15

Zginął list polecony zawierający następujące weksle z wystawienia: Jan Wieczorek, Brzezie 100 zł. pł. 15/6, Stanisław Wiese, Brzezie zł. 198 i 1 pł. 9/6 Wiktor Kucza, Rogowo 255 80 zł. pł. 11/6, Eduard Langer Hajduki, 200 zł pł. 23/6, weksle owe są wystawione na rzecz J. Ch. Werdigera, Łódź Piotrkowska 29, niniejszem unieważniam takowe.

Zaginęło zezwolenie na przejazd wozem ciężarowym na ul Piotrkowskiej wyd. przez Komisarjat Rządu na m Łódź na imię firmy Szlezinger i Waldman Powyższe zezwolenie unieważnia się.

Zaginął dowód osobisty Marji Markiewicz wyd. w Kom. Policji w Łodzi.

Dawidson Leja zgubiła paszport wyd. w Rubieszowie 13

Do akt, № 538 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Stanisław Dulkowski, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6 na zasadzie art. 1030 Ust. P. st. Cyw., ogłasza, że w dniu 19 maja 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Gdańskiej pod 35 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Ettoma Birnbauma i składających się z mebli ocenionych na sumę 830 zł.

Łódź, dnia 9 maja 1927 r.

Komornik: Stanisław Dulkowski.

Pokój z Kuchnią i wygodami poszukiwany

Oferty do admin. „Republiki sub. „BEKA" 30

Do wynajęcia pokój frontowy z balkonem, Piotrkowska 87, m. 8

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz mil. (na str. 4 szpalty NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr za wiersz mil. na str. 4 szp.) Zarecz. i zaślub po tekście 1 zł Zamiejscowe o 50 pr Zagr. o 100 pr drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.